

# WIARIUS POLSKI

Tygodnik dla ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAI INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
35, rue du Château — Lille — Saint-Maurice  
Tel.: 55 29 59Wydawczyni i redaktorka  
Editrice et rédactrice

L. Brejska - Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537-51  
R.C.: Lille 57.761CENA 40 fr.  
PRIX 0,40 n. f.W ANGLII  
9 D.

## Dzień Emigranta

W tym roku "Dzień Emigranta", zorganizowany przez Episkopat Francuski i na polecenie Stołicy Apostolskiej, będzie miał miejsce w niedzielę dnia 13 listopada w uroczystość św. Stanisława Kostki.

Dzień ten ma na celu zwrócenie uwagi wszystkich katolików:

- na objaw emigracji i to na młarę światową,
- na bogactwa duchowe jakie emigranci wnoszą z sobą,
- na cierpienia emigrantów, w szczególności uciekinierów,
- na braterstwo, które winno łączyć wszystkich katolików tak emigrantów jak i innych, jakiego, kolwiek byłoby pochodzenia,
- na potrzeby materialne i moralne emigrantów.

Dzień ten popierała o tydzień wcześniej, jak organizuje "Secours Catholique". Poświęcony on jest modlitwie, zastanowieniu i zacięściu niżej wzmiankowanym.

W tym roku zasadniczą uroczystość będzie miało miejsce w Kościele Polskim w Paryżu, gdzie J. E. Ks. Arcybiskup Lamy z Sens, Prezes Komisji Episkopatu dla spraw emigracyjnych będzie święcił młodego polskiego lewita i w czasie Mszy swą którą odprawia

godz. 17, udzieli mu święceń subdiakonatu.

Jestem przekonany, że wszyscy zaangażują swą współpracę. Trzeba jednak, aby ten dzień był święcony w całej Francji, w łączności: parafie francuskie i misje innych narodowości.

Wiem iż mogę liczyć na Polonie francuskiej. Na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat, przebiegłam wzdłuż i wszerz. Miałem okazję uścisnąć spracowane dłonie górników robotników i pracowników rolnych, błogosławić jasne głowy dzieci i dać do uciśnięcia piersi. Biskupi wielkiej rzeszy wierznych. Wiem, iż Polacy we Francji są wierni swej wielkiej i chwalebnej Ojczyźnie, jak również adoptowanej ziemi francuskiej. Wiem, iż Kochająca Kościół katolicki jak swą matkę, dla której są gotowi umrzeć, jeśli tego zaszła potrzeba.

Całym sercem i tym razem Wam błogosławie i z Wami powtarzam: Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Maria Królowa Polski! Niech żyje Polska i niech żyje Francja!

Jan Rupp, Sufragan paryski  
Dyrektor Działu Katolickich dla spraw emigracyjnych we Francji

## Na tle wypadków w Kongo

Jak się ostatecznie rozwinięła sytuacja w Kongo, tego jeszcze nikt w chwili, gdy piszemy te słowa, przewidzieć nie może. Ale już dzisiaj sprawa ta nasuwa rozmaite spostrzeżenia i wnioski — które niestety nie świadczą na korzyść panujących na Zachodzie stosunków politycznych.

Ma on dwa oblicza: Pierwsze, to zbytek rzytymie przypisywanie niepodległości obejmującemu ogromny obszar krajów, który do niej pod wielu względami jeszcze nie dojrzał. Wspomnieliśmy już w naszej poprzedniej na temat Konga korespondencji, że nie istnieją w tym kraju wystarczające rodzime kadry, które by zarówno pod względem administracyjnym jak też technicznym i gospodarczym mogły zastąpić dotychczasowe kadry belgijskie. Zarzuca się Belgom, że kadr tych nie przygotowywali. Może a nawet na pewno były w tym kierunku zaniedbania. Zważymy jednak, że Belgowie objęli ten ogromny kraj dopiero 80 lat temu — i że były to wtedy przestrzenie zupełnie dziewicze i w przeważającej części niedostępne. Do dziś dnia są okolicami, w których czarna ludność nie widziała na oczy białego człowieka i żyje w stanie zupełnie pierwotnym.

Nawet w okolicach już stosunkowo ucywilizowanych i uprzemysłowionych wielka część ludności rządzona jest według dawnych obyczajów przez naczelników szepcowych. Belgia liczy 30.507 km<sup>2</sup> a Kongo 2.343.930 km<sup>2</sup>. Czyż było rzeczą możliwą przy takim stosunku rozległości i w tak krótkim czasie doprowadzić ludność Konga, nie mającą żadnej tradycji rzeczywistej cywilizacji i kultury do jakiegoś takiego chociaż pozornego cywilizacji zachodniej? Narodziły się europejskie rozwijały swoją cywilizację i kulturę przez wiele wieków. Przecież nie było to tak ogromne obszary przez lat kilkadziesiąt, nie było rzeczą możliwą a Belgowie zrobili pomimo to dla Konga dużo. Powstały nowoczesne miasta, szkoły, szpitale, lotniska i wszystko to w krótkim bardzo czasie. A jeżeli nawet nie zważymy na to, że Konga, który podlegał w tym czasie, przygotowywał Konga do niepodległości, ci, to zważymy, że w owym czasie o "emancypacji" ludów kolorowych a zwłaszcza czarnych w ogóle nikt nie mówił — a nawet nie myślał.

Rozwój w kierunku usamodzielnienia się kolonii europejskich rozpoczął się właściwie po pierwszej wojnie światowej. Dopiero po drugiej wojnie, a więc 15 lat temu, przybrał on poważne rozmiały. A przybrał je — jeżeli chodzi o Afrykę — tylko dlatego, ponieważ pojawili się pierwsi — nieszczęśliwi — czarni tubylcy, któ-

rzy zdobyli w ten sposób na europejskich "władzach" — stanął w istocie przed początkiem — słusznego zresztą — rozwoju, który dla należytego dojrzenia wymagał bądź co bądź pewnego czasu.

### ROLA ROSJI W EMANCYPACJI LUDÓW "KOLOROWYCH"

Jednak rozwój ten został gwałtownie przyspieszony z jednej strony dzięki rozdarciu i osłabieniu Europy w dwóch wojnach światowych, oraz upadkowi jej znaczenia, w oczach ludów, nad którymi dotychczas panowała, a z drugiej strony dzięki temu, że wyłoniło się w tym okresie mocarstwo, które postawiło sobie jako cel odzyskanie, a Europy jej posiadłości zamorskich, aby przywrócić pod koniec jej siły i przygotować sobie jej opamiętanie. Tym mocarstwem jest Rosja sowiecka. Ona to dopiero rozwijała agitację "antykolonialną" — komunistów, ona organizuje i wspomaga zamieszki i bunty, gdy tylko zdarzy się w tym kierunku możliwość. Nie chodzi tu oczywiście o dobro obywateli ludów. Chodzi o to, żeby spowodować przewrót, wywołanie z krajów zw. "kolonialnych" dotychczasowych europejskich kadr administracyjnych i technicznych i doprowadzić w nich do chaosu. Wtedy siła rzeczy nie tylko zaćmąch straci źródła surowców, ale otwierają się wrota dla wpływów komunistycznych. Rola, którą Kreml w wszystkich dotychczasowych zamieszkach i wstrząsach w byłych koloniach europejskich jest już dziś dostatecznie znana. Oficjalne wystąpienia i oświadczenia Rosji a także oficjalne przyrzeczenia poparcia ruchów rewolucyjnych akcje te otwarcie uzupełniają.

Pokazało się to ponownie w sprawie Konga. Tajemnicze wizyty Lumumbi jeszcze przed ogłoszeniem niepodległości w Pradze — która jest ośrodkiem akcji komunistycznej wśród ludów kolorowych — metody postępowania przy Lumumbi, jego kontakty z przedstawicielami sowieckimi itd są tajemnicą poliszynela. Wystąpienia sowieckie na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa ONZ obrażają zresztą politykę Kremla jak najbardziej wyraźnie.



PROSIMY POPIERAĆ  
FIRMY, KTÓRE SIĘ  
U NAS OGŁASZAJĄ  
I POWOŁYWAJĄ SIĘ  
PRZY KUPNIE NA  
WIARIUS POLSKIEGO

## NOWYM PREZYDENTEM Stanów Zjednoczonych — KENNEDY

Wtorkowe wybory dały zwycięstwo partii demokratycznej. Nowym prezydentem jest katolik — Kennedy, którego kontrkandydatem był republikanin — Nixon.

## GENERAL DE GAULLE

W przemówieniu swoim wygłosił 11.10.1960, ogłosił, że Algieria przyczyna Francji będzie miała własny rząd i instytucje. — Ostrzegł przed niebezpieczną polityką FLN (ale także zapowiedział opozycję w parlamencie, że w razie potrzeby naród rozstrzygnie za pomocą referendum. Algierczyści zdecydowali o swoim losie. Nowe rokowania celowe zawarcia pokoju, wchodzi w rachubę. Pragną w tym pośredniczyć kraje Afryki Środkowej.

NA 8 STR. — 5 LAM.  
WARUNKI PRENUMERATY

Mieczysław Smolarski

## Borusławski

ciekawe przygody  
polskiego karzelka  
artysty i pisarza

na 3 str.

## Na drodze prawdy żołnierskiej

ciąg dalszy na 4 str.

**DOKONCZENIE STRESZCZENIA ARKUSZOWEJ POWIEŚCI "DZIEDZICTWO"** opublikujemy do przyszłego numeru ze względu na inny, pilniejszy materiał. Prosimy nowych Abonentów o zachowanie już odebranych arkuszy, żeby następnie mogli przeczytać je po otrzymaniu streszczenia. — Powieść godna specjalnej uwagi.

Red. W.P.

## Reżymowa afery szpiegowska

Stosunkowo niedawno temu pisaliśmy obszernie o temacie reżymowej sieci szpiegowskiej, której aresztowanie jednostki poczyniły zeznania. Jak dalece słuszne było twierdzenie, że sieć ta jest b. rozległa, potwierdza aresztowanie następujących szpiegów, z których dwaj są Francuzami mianowicie mer miasta Fenain i szef kotlarni w Anzin. O to ich lista:

Gregoire Leleux, mer miasta Fenain w dep. Nord, kierownik placzarni węgla w brykietowni Somain, Pierre Ambitte, szef elektrowni w Anzin, jego żona Stefanie, z domu Zybur, oraz jej brat — Franciszka Zybur, kierownika robót w Onnaing.

Józefa Aronsona, bez zawodu zamieszkałego w Paryżu, 16 rue de Comines, Karola Barczewskiego, dyrektora technicznego z Longjumeau, Jana Pawłowskiego, badacza naukowego, zamieszkałego w Colombes, Mateusza Wistreicha, kusznierza, zamieszkałego w Boulogne Billancourt, 247 Boulevard Jean Jaures.

Powyższe osoby oskarżone są o zdradę, szpiegostwo i działalność przeciw państwu. Na ślady szpiegów naprowadziła rewizja w domu Władysława Mroza, którego trupa znaleziono w Argentynie w kamieniołomie. Był on oficerem reżymowego wywiadu udając fotografa. Najlepiej opłaconym szpiegiem był Karol Barczewski ożeniony z Francuzką ojcem 2 dzieci, dyrektorem technicznym poważnej firmy plastycznej wyrobów pracującej dla Obrony

## W akcji antykomunistycznej MŁOT-MRÓZ pobity do nieprzytomności

Przyjazd Chruszczowa do Nowego Jorku i jego harde wystąpienia na forum ONZ, zmobilizowały opinię amerykańską — to też antykomunistyczne demonstracje przedstawicieli Narodów Zjednoczonych odbyły się głośnym echem zdobyły dobrą ocenę i były niezawodnie.

O akcjach "anty Chruszczowskich" mówiono i pisano wiele, w telewizji przewinęło się masę obrazów z których obserwować można było nienawiść ludzką do tych tyranów komunistycznych, którzy skuli w kajdany niewolę miliony niewinnych za żelazną kurtyną.

W demonstracjach antykomunistycznych najliczniej i najefektywniej wzięli udział: Węgry, Ukraińcy, Albańczycy, Estończycy i inni, ale i grupa polska, której przewodniczył Józef Młot-Mróż, prezes Antykomunistycznej Konfederacji Bojowników o Wolność Polski w USA, Inc. też wysunęła się na front walki.

Już w sobotę wieczorem, dnia 11. września, Józef Młot-Mróż, dostał do współpracy kilkudziesięciu studentów Liceum z Queens. Sprawowano kilkadziesiąt mównic napisów antykomunistycznych — plakatów i "uzbrojony" się w literaturę anty-czerwoną, następnego dnia tj. w niedzielę 13 września rozpoczął akcję.

Wspaniale udekorowany wózek Młot-Mroza, pełen antykomunistycznych sloganów, ze studencką awangardą z Queens, setki razy przewinęła się po Nowym Jorku, zdobywając aplauz i poparcie. Parę tysięcy ulotek antykomunistycznych grono studentów rozprowadziło wprost z wozu Młot-Mroza.

Słodka ta "grasowała" całą niedzielę "bezkarnie" po Nowym Jorku, i zdaje się, że jedynie gwałtowny sztandar dość duży rozmiarów, dzierżony na zmianę przez zespół studencki uchronił samochód Młot-Mroza od ewentualnego zniszczenia z rąk ulicznych.

Po południu, Młot-Mróż ze swym wozem brał udział w ogólnym i głośnym "pochodzie znie-

wolonych", a zaś późno po południu w niedzielę, w marszu przez ulice Nowego Jorku widzieliśmy grupę Antykomunistycznej Konfederacji Bojowników o Wolność Polski, w ogólnej akcji i późniejszej demonstracji przed ambasadą sowiecką na Park Avenue.

W międzyczasie, Józef Młot-Mróż na dobrą godzinę opuścił szeregi demonstrantów i udawczy się na Liberty Island, ze Struy Wolności wywiesił czarną flagę, długości 50 jardów i szerokości 1 jarda, jako widomy znak żałoby znievolonych i USA, w momencie, gdy następnego dnia krwawy Chruszczow miał zawiązać do USA — Szczegółowym zbiegiem okoliczności i dzięki silnej mgie, czarna flaga, symbol żałoby i memento znievolonych, wisiała do drugiego dnia i gdyby zapewne nie gęsta mgła, to i Chruszczow ze swej Bałtyki mógłby ją dobrze oglądać. A ponieważ wiatr pokreślił ją wokół ręki statku, więc robotnicy musieli poświęcić parę godzin, by kawałkami zdjąć tę dekorację z Liberty.

Trzeba też dodać, że Józef Młot-Mróż, w poniedziałek to jest w dzień przyjazdu Chruszczowa do Nowego Jorku, jako pierwszy o g. piętej rano był już z małą grupką przyjaciół w porcie 73, gdzie miała przybić Bałtyka. I do godz. 6.30, tj. do przybycia Dr. Beli Fabiana (b. członka parlamentu znanego przywódcy węgierskiego) sprawował zwierzchnictwo nad grupą demonstracyjną. Mimo siły Młot-Mróż z grupą kilkuset pikietujących wytrwał na posterunku i antykomunistycznymi plakatami i sloganami "witano" dyktatora z Kremia i krwawego rzeźnika Białego.

Jeszcze cały dzień poniedziałkowy widzieliśmy samochód Młot-Mroza, ślęjący propagandę antykomunistyczną po ulicach Nowego Jorku. Zaś wieczorem tego samego dnia Józef Młot-Mróż, z grupą kilkuset antykomunistycznych demonstrantów pikietował na Park Avenue przed sowiecką delegacją do ONZ. — Tam właśnie w trakcie akcji i w wyniku nieporozumienia z policją, został on siłą wydalony z szeregu demonstrantów i niemilosłownie pobity do utraty przytomności, przy tym aresztowany i oddany w ręce do szpitala Grant, gdzie poddany oględzinom lekarskim i koniecznej małej operacji tj. zeszyt rany głowy.

Po paru godzinach w Grant Hospital, Młot-Mroza pod silną eskortą policyjną odstawiono do szpitala Bellevue i umieszczono na wardzie wieziennej, a po czterech dniach przewieziono do Wzleciańskiego na White Street.

Alle o "krwawej akcji" na Park Avenue i dalszych losach polskiego pikietiera i demonstranta napiszemy w sprawozdaniu, drugiej części wiadomości o "pola walki antykomunistycznej".

Jakkolwiek opinia publiczna komentować będzie demonstracje i akcje antykomunistyczne ludzi, za żelazne kurtyny — biorąc w ogóle wszystkie za i przeciw — dojdzie musimy do jednego wniosku i pewnika, że ci, którzy przez 25 dni pikietowali przed gmachem ONZ, przed sowiecką i węgierską ambasadą i w wielu innych miejscach: byli oni wyrazem woli swych braci i siostr za żelazną kurtyną i obowiązek swój spełnili jak przystało na bojowników Wielkiej Sprawy. Żaden z nich nie otrzymał wynagrodzenia w tej czy innej formie i nie był w służbie dalarowej. Demonstranci z Park Avenue i ONZ, to awangarda antykomunistyczna ludzi dobrej sprawy.

Do tej sprawy tak bardzo skądolnej dla spokojnych Emigrantów lojalnych wobec Francji jeszcze powrócimy.

Należy uświadomić Francuzów, że na czele armii w Polsce stoją wojskowi sowieccy czyli to, czego polską siłą się reżymowi, jest w pierwszym rzędzie z nakazu Sowiec. Placi za tę robotę pewnie raczej biedny satelita. Ażby starczyło, trzeba było odcinąć gwiazdki, żeby broni Boże, starzy i chory, utrzymywani przez rodzinę zagranicą, nie mieli trochę ciepła.

Biali murzyni wiedzą, co znaczy mieć w Sowieciech "opiekuna" — niech się dobrze zastanowią czar-ni, którym komunizm się narzuca podobnie "dobrym sercem".

L. B. N.

Na 2 stronie pod tyt.:  
**50 LECIE  
WIARIUS  
POLSKIEGO**

II część  
"Wiarius Polski  
na ziemi francuskiej"  
płora

Jana Brejskiego  
o zarazem historia Emigracji polskiej we Francji







# ŚWIAT KOBIECY

## W 40-lecie — poświęcenie nowej chorągwi Bractwa Matek Różańcowych

### W HOUDAIN

#### ZAKOŃCZENIE.

Przedstawienie stawiające przed oczyma widzów cudowne skutki wiary dziecka w pomoc Matki Boskiej, dziecka wychowanego w głębokiej czci dla Opiekunki potrzebujących pomocy, było ostatnim punktem bogatego programu.

Podczas przerwy zabrała głos niżej podpisana redaktorka *Wiariusu Polskiego*, składając życzenia rozwoju i wyrażając uznanie za tak wytrwałą pracę na niwie Bożej i dla sprawy ojczystej. W kilku słowach mówczyni wskazywała na to, jak bardzo w obecnej chwili walczącymi w Polsce Matkom potrzebna jest pomoc w postaci modlitwy. Tam w Kraju — mówiła — gdy żona

wbrew życzeniu męża pragnie jeszcze nieco trudu dołożyć i wychować drugie albo trzecie dziecko i powołała się na swego świadka, który — j — do tej ofiary zachęcał, mąż może zagrozić skądś oskarżeniem i na skutek tego spowodować uwięzienie kapłana. Jeżeli biedna wierząca kobieta, której mąż powie: — Nie zgodzisz się na poronienie, to nie licząc więcej na mnie, nie będę się marnował dla dzieciaków, gdy wolno teraz "złemu" zaradzić, inna będzie mądrzejsza, to powstaje wielka tragedia. Dawnie takiemu mężowi groziło więzienie i żonie równie i mogła o tym wyrodnie mu ojcu przypomnieć. Teraz matka i jej płód są bezbronni. Przeciwnie jej zdrowiu i życiu embriona wszczęto kampanię, bo poronienie takich mężów czyni może żądać — są prze-

cięż bezpłatnie — nieograniczoną ilość. — Ileż, wyrzutu sumienia płynie ku Bogu z serc żyjących w rozterce i jak ważna jest modlitwa i ten różaniec, potrafiłaby tam niejedna powiedzieć, gdyby ją zapytano. — Czyżby — w tej chwili ta myśl mi się nasuwa — nie należało zorganizować w Bractwach zbiorowej modlitwy specjalnie za matki walczące w Kraju o możliwość poronienia i wychowania poczętych dzieci? Niżej podpisaną opowiedziała także o tym, jak podczas wojny w sposób cudowny świadomość że ktoś modlitwą wspiera, uratowała więźnia od poddania się wyčerpaniu i zagrożeń do upomnienia się o swoje prawa.

Na pokrycie kosztów nowego sztandaru Wiarius Polski ofiarował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej błyszczyący w nocy celem wylosowania gr lub spieniężenia.

Zdwojona gorliwość w zasilaniu szeregów Matek Różańcowych w młode siły, to troska dominująca we wszystkich organizacjach. Oby wszystkim Matkom udało się przynajmniej jedną z córek wciągnąć w szeregi tyle dobroczynnych potrzeb zaspakajających — dzielnych polskich Matek Różańcowych a żywotność tej prawdziwie chrześcijańskiej instytucji będzie zapewniona na długie lata.

L. Brejska - Nawrocka

Foto "La Voix du Nord"

## Franciszka Siedliska

### ciąg dalszy (7)

Ale i pod tym względem mógł ją uspokoić O. Leander, zawiadamiając ją o obietnicy, że odzyska zdrowie w miarę potrzeby dla przeprowadzenia dzieła. Rzekłoby się, w jednym z następnych dni, matka i brat ze zdumieniem i nieopisaną radością zobaczyli Franciszkę pełną życia i siły, jakby przemienioną i jakby nie tę samą. — Doktorzy byli zdziwieni jej wyglądem i oczom własnym nie chcieli wierzyć. Franciszka, licząca wówczas 31 lat, jak nigdy przedtem uczuła w sobie energię i świeżość młodości. W tym czasie doznawała nadzwyczajnych łask niebios: wiarygodne dokumenty świadczą, że domownicy kilkakrotnie sądząc, że w pokoju jej wszczął się pożar, pośpieszyli do jej komnaty, aby ratować, lecz ku swemu zdziwieniu widzieli Franciszkę w zachwyceniu otoczoną jasnością.

Życie zakonne Franciszki Siedliskiej zaczęło się od złożenia ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Dokonała tego aktu w dniu 2 lipca 1873 roku, w kościele PP. Kanorickich w Warszawie. O. Leander odbierał te jej śluby. Od tamtej pory Franciszka stała się podatnym narzędziem dla spełnienia zamiarów bożych. Czekając na długą i mozolną drogą szukania ścieżek, którymi ukryta przed jej wzrokiem Opatrzność miała ją prowadzić ku wykonaniu dzieła.

**Prosimy bardzo  
o wpłacanie zaległych prenumerat.**

Wiedziała wprawdzie, że światobliwy brat Stefan Rembiszewski otrzymał od Boga objawienie, odnoszące się do celu i rysu nowego Zgromadzenia, któremu miała przewodniczyć: mianowicie, że ma ono być oparte na naśladowaniu ukrytego życia w Nazarecie; że życie osób do niego powołanych powinno mieć cechę prostoty i ukrycia się w Bogu; że ma skupić się około szczególniejszej czci Przenajśw. Sakramentu; że ma być poświęcone Bogu w duchu wynagrodzenia Majestatu Bożemu za wyrządzone Mu zniewagi, tudzież w duchu ofiarowania Bogu modlitw, dobrych uczynków, cierpień i samych siebie za Kościół św. i Ojca św., — atoli, jak i gdzie ma powstać to Zgromadzenie, co do tego fundatorka miała odbierać światło stopniowo wśród doświadczeń, prób, wątpliwości i wań, zasięgania rad, a zwłaszcza wśród nieustannych modlitw i rozważań, umartwień i ofiar.

Kto zna historię fundacji klasztorów, wie z niej o niezgromadzeń zakonnych i zgromadzeń — jak się zdawało początkowo — niezwykłych trudnościach, jakie pokonać może i pokonuje jedynie zwycięska łaska przez bohaterkie i niezłomnie wierne jej narzędzia, zjednoczone z Bogiem. Franciszka Siedliska była takim podatnym i pokornym narzędziem bożym, nie ufającym siłom własnym ani własnej ludzkiej roztropności, lecz czerpiącym moc i mądrość ze zjednoczenia z wszechmocnym Bogiem; była narzędziem zahartowanym w ogniu cierpień i wytrwałej miłości Bożej. "Osoba, którą Bóg wybrał do tego świętego dzieła — pisze o sobie Franciszka w zarysie historycznym, przedstawionym podczas pierwszej ogólnej kapituli Zgromadzenia Siostr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, w Caville w dniu 30 sierpnia 1895 roku, a więc po 20 przeszło latach od jego zawiązania — pragnę mieć znak widzialny woli Bożej, postanowiła udać się do Rzymu: przedstawić ten swój zamiar Ojcu św. Piusowi IX. Była głęboko przekonana, że — jeżeli otrzyma zezwolenie i błogosławieństwo Ojca św. na rozpoczęcie tej sprawy — będzie to wyraźnym znakiem, że Bóg tego żąda. Gdyby zaś Ojciec św. nie zatwierdził tego dzieła, była już przygotowana, aby wszystkiego zaniechać!"

C. d. n.

## Salon Gospodarstwa Domowego Matki i Dziecka

Wiele można zobaczyć i niejednego się nauczyć w Salonie Gospodarstwa Domowego w Lille, który czeka na gości do niedzieli 13 listopada włącznie.

Także Republikańskie Kompanie Bezpieczeństwa mają swoje stoisko w którym przedstawiają publicznie w jaki sposób dbają o bezpieczeństwo w kapeliskach i na drogach. Dzięki CRS liczba wypadków śmiertelnych spada ogromnie, jak o tym już pisaliśmy w 36 nr *Wiariusu Polskiego* pod tyt. "Wspomnienia z Berck-Plage". "La Voix du Nord" i tym razem ofiaruje zwiedzającym okazję zarejestrowania dla drogi nam osób naszego głosu. Zamiast listu można wysłać Rodzicom lub Dzieciom śliczną dużą pocztówkę — pływającą na której nagrane są przez 2 i pół minuty wypowiedziane przez nas słowa.

Trupa Sztuki dramatycznej, uznana przez Ministerstwo Wychowania Narodowego laureatką festiwalu w Macon i Verdun — "La Baraque Foraine" ma na wystawie swoją salę teatralną w której bezpłatnie występuje z tak pierwszorzędnymi sztukami jak Molière "Chory z urojenia" z beletem "Les Hironelles" w piątek 11 listopada o g. 10 i 14 a w niedzielę 13 listopada o 10 i 14 z "Małżeństwem z przymusu" Molière.

W piątek 11 listopada o g. 16, dzień w którym nasi Czytelnicy w Lille i okolicy już mają nasz tygodnik, odegrają artyści teatru trupy sztuki znanego nowoczesnego autora dramatycznego, Jana Arthuila, pod tyt. "Cecylia" albo "Szkoła Ojców".

Dla dzieci będzie miłą rozrywką przedstawienie przewidziane na niedzielę 13. XI. na g. 16.30, pod tyt. "Capucine" albo "La Vache de la Lune".

Z konferencją — widowiskiem: Georges Courteline "Marionetki żywcem" wystąpi p. Rafael Misch. kind z udziałem "La Baraque Foraine", która odegra "Artykuł 330" i "Wielkie zmartwienie" w niedzielę 13. XI. 60 o g. 15.

Kto ma bilet wstępu na wystawę, do sali teatralnej wchodzi bez biletu, korzysta z wartościowych sztuk teatralnych bezpłatnie, dobrze widząc scenę z każdego miejsca w Sali przyjęć Wielkiego Pałacu na I piętrze.

Teatr "La Boutique Foraine" stara się dotrzeć do najmniejszej wioski, żeby wszyscy mieli możliwość bogać od czasu do czasu widzieć dobre przedstawienie prawdziwych artystów. Amatorzy teatralni mogą — mając dobry wzór przed oczyma — udoskonalić własną grę i podnieść poziom swoich przedstawień amatorskich.

Wystawy kształcą, uczą, wybierają najlepszy towar i zapoznawają się z nowościami, których nigdy nie brak. Dowodem tego także stoisko Maks Factora, który celem zaprezentowania swoich produktów upiększających twarze kobiece nie tylko bezpłatnie stosuje swoje nowe wynalazki w postaci kremów odżywczych, oczyszczających i szminkujących ale uczy w jaki sposób na stałe swoją urodę uwydatnić i braki zamaskować. Na fotografię widzimy p. Maks Factora i jego estetyczki przy pracy.



Mieczysław Smolarski

## Borusławski

ciekawe przygody  
polskiego karzelka  
artysty i pisarza

Sława polskiego karzelka rozszalała się ongi szeroko po Europie. — Zazwyczaj ją wprawdzie głównie temu, iż był niezwykle dziwnym natury, trzeba przyznać jednak, iż umiał także wyróżnić się dowiecipem, posiadał dużo inteligencji oraz nie lenił się do nauk.

I u nas również, podobnie jak w krajach innych, monarchowie oraz możni panowie trzymali chętnie na dworach maleńkich człowieczków, zwanych karłami lub niżalnikami, którzy pracy oczywiście nie pełnili żadnej. Służyli do zabawiania widokiem gości, a podczas wielkich uroczystości zaciekali tym bardziej widzów, gdy kroczyli dumnie i dźwigali długie treny swoich

pań. Posiadali nawet ubiór przepiękny: kubraczek z pętlami i czapkę, podsygnał białym lisim futerkiem. Niektórzy z nich wyróżniali się jakimś talentem, inni byli — mściwi i złośliwi.

Miała swego krasnoludka Okulińskiego słynna Barbara Radziwiłłówna, zdołał ich zebrać u siebie aż ośmiu Zygmunt III. Karzeł Krassowski, wychowany we Francji, przybył w tajemnej misji dyplomatycznej po śmierci Zygmunta Augusta do Polski, by popierać elekcję Wależjusza. W wieku XVII w pałacu Kazanowskiego podziwiano dwie piękne karliczki, których jednym obowiązkiem była opieka nad parą piesków wielkości myszy, spijających na atlasowej poduszeczce. W sto lat później hetman Branki chłubił się posiadaniem "Jokielki" z kształtną główką. — Stawiano go podczas uczy na stole ukrytego w wielkim koszu kwiatów. Gdy nikt się tego nie spodziewał, karlik wychodził, przechadzał się między talerzami i z uprzejmym

uśmiechem rozdawał damom bukieciki.

Z wszystkich tych maleców największy rozgłos zdobył sobie Imię Pan Józef Borusławski, szlachcic polski, którego portret w mundurze porucznika wielkiej buławy koronnej jest dotychczas ozdobą jednej z londyńskich galerii. Urodził się w szaraczkowym dworku na Pokuciu, a był taki maleńki, iż nie należałoby się dziwić, jeśli by do chrztu zaniesiono w dużym kieliszku, a pierwsze pantofelki zrobiono z łupinek od orzecha.

Co tam w domu porabiał i jakich figlów dopuszczał się, trudno dociec. Kłopotu jednak musiało być z nim dużo. Można było wprawdzie nosić go przy sobie w kieszeni, ale za to każda kura była dla niego niebezpieczna, a w trawie mógł zginąć, jak w wysokim lesie. Wcześniej jednak stracił ojca i groziłoby mu zapewne optakane ubóstwo, gdyby nie zajęła się nim i nie wzięła go pod opiekę starościnia Jaorlińska.

Ale panie w epoce saskiej

współzawodniczyły z sobą o posiadanie takich cudów natury. Nie dziwnego zatem, iż pewnego dnia przed dworem starościny zajeżdżał kocz szescioosny z dwoma hajdukami na koźle i wysiadła zeń bogata miecznikowa Humiecka, wystrójona według ówczesnej mody "po polsku", więc w kożaku, podbitej kosztownym futrem, i kółeczku aksami, ozdobionym złotym kutasikiem.

Zaledwie przyjaciółki zdążyły się powitać, gdy miecznikowa zagadnęła starościnę:

— Wybacz mi mejmość paniu, iż pomówię z tobą zaraz o ważnej sprawie, dla której w wielkim pośpiechu do ciebie przyjechałam. Chęć ci trochę moje zwierzyć szczerze i otwarcie. Chodzi mi o szczęście twojego czarownego, małego Józka, który nie jest większy od gęsięgo pióra. Malec rośnie wprawdzie niewiele, ale jest już w wieku, w którym młodzież powinna się kształcić. Dobrze mu jest u was, lubicie go wszyscy, czyż nie sądzi jed-

nak mejmość pani, iż dość długo u was już przebywał? Należałoby obwieścić go po święcie, otworzyć mu drogę do godności i zaszczytów, słowem, nie pozwolić mu zmarnieć w życiu sielskim i wiejskim...

— Wiesz przecież, mejmości miecznikowa, iż oboje z mężem lubimy się zajmować gospodarstwem i niechętnie wiemy swą opuszczamy. Nie łatwo także byłoby dostać dla Józka osobnego guwernera, a ojcowie jezuici zapewne do szkół nie zechcą go przysłać.

— Otóż to! — westchnęła pani Humiecka. — Stanie się to, czego się obawiałam. Józio, który powinien zyskać sobie sławę wielkopomną, żyć będzie u was niewykształcony i nikomu nieznany. Oddaj mi go, droga przyjaciółko, a przysięgam ci, iż opiekować się nim będę jak własnym synem, pokażę go w wielkich miastach zagranicznych i postaram się, by przyniósł zaszczyt mnie, tobie i szlachetnej rodzinie Borusławskiej.

ciąg dalszy nastąpi.



## To i Owo

## SCALENIE

## GOSPODARCZE

Pierwsze lata gospodarczego scalenia Europy zachodniej, przyniosły jej dalszy wzrost produkcji, zatrudnienia i stopy życiowej. O ile jakiś światowy kryzys gospodarczy (na miarę tego z lat 1929 - 34) nie wrócił krajów Wspólnoty Europejskiej w katastroficzne trudności, to liczba zwolenników gospodarczej współpracy wzrastać będzie po obu stronach Renu, a także we Włoszech.

Istnieje niebezpieczeństwo, że widząc sukcesy gospodarcze Europy zachodniej, Kreml nakaze przyspieszenie scalania krajów bloku sowieckiego. Byłoby to groźne dla Polski, gdyż takie zespolenie się miałoby pewne skutki także w dziedzinie kulturalnej i duchowej, a nie chcemy ulegać wpływom państwa bezbożniczego. Ale nawet w dziedzinie czysto gospodarczej, wiązanie się z Sowietami przy równoczesnym rozluźnianiu związków z Zachodem jest dla Polski szkodliwe.

W ekonomii bowiem obowiązują znane z fizyki prawo naczyn połączonych. Jeśli połączymy dwa naczynia o różnych poziomach wody, to po jakimś czasie nastąpi zrównanie się poziomów, i tam gdzie poziom był wyższy, opadnie. Wprawdzie świadoma wola ludzka oraz rozmięszczenie bogactw naturalnych mogą nie dopuścić do zupełnego wyrównania gospodarczych poziomów, ale w każdym razie zespolenie Polski z Uzbekistanem czy Kazakstanem a choćby nawet z własną Rosją musiałoby przynieść ujemne skutki.

W ramach bloku sowieckiego "Polska Ludowa" — może z pewną korzyścią współpracować z Niemcami wschodnimi i Czechosłowacją, bo poziom gospodarczy tych krajów jest względnie wysoki. Różnicę ich uległ opóźnieniu pod dyktando Ulbrichta względnie Dzierżyńskiego (obecnie Nowotnego), doktryna "marksizmu-leninizmu" powoduje różne trudności, ale na ogół dzięki pozostałości z epoki przedwojennej urządzeniu oraz zasobom i dzięki wrodzonej gospodomości Czechów i Niemców nie ma tam takiej biedy jak np. w Rumunii czy Albanii.

O wiele korzystniejsze dla Polski byłoby naturalne rozszerzenie gospodarczej współpracy ze światem wolnym. Tego jednak Kreml nie chce i od czasu utworzenia t. zw. Komekonu zmusza nasz kraj do zwiększenia współpracy gospodarczej z "blokiem sojalicznym". Nowym przykładem uzależnienia "satelitów" od Rosji jest budowa olbrzymiego rurociągu naftowego, którym nafta z Zawiłowa płynąć będzie aż do Berlina i Pragi. Rurociąg ma przebiegać północną część Polski, a pod Płockiem ma powstać gigantyczna rafineria. Ma to być inwestycja na miarę Nowej Huty. Takie wiązanie nie do jednej siłki energii elektrycznej satelitów i Sowietów jest poważnym gospodarczym uzależnieniem. Kreml nie żąda na razie barier celnych między poszczególnymi krajami "sojalicznymi", lecz decyduje o rozmiarach i kierunku handlu. Sowietcy "sprec" współdecydują dokąd i ile Polska sprzeda okrętów, wagonów kolejowych, obrabiarek etc.

Słynne machinacje "rublem dewizowym", ukrywanie szeregów transakcji, zatajanie realnej wartości rubla i jakości towarów, tych przez Rosję produktów — to wszystko sprawia, iż społeczeństwo polskie nie wie dokładnie, ile go kosztuje ta współpraca z "próbuja" Rosją. Ma jednak głębokie przekonanie, że jest wyżyskiwane.

Jeśli uzależnienie gospodarstwa polskiego od Rosji nie przyniosło jeszcze gorszych następstw, to tłumaczy się tym, iż od kilkunastu lat trwała bardzo pomyślna koniunktura gospodarcza. Wzrostu ci się nie tylko ciżow państwa wojennego świata, lecz także niektóre kolonie zrobiły ogromne postępy, zwiększając wielokrotnie swe obroty handlowe. To też i krajom "bloku sowieckiego" łatwiej znaleźć nabywców.

Co można osiągnąć bez "bratniej" pomocy Sowietów, a przy pewnej pomocy amerykańskiej, to wykazały Niemcy zachodnie. Ich wywóz — a to jest nie najgorsza miara wartości — jest niemal więcej i 1 razy większy niż wywóz Polski. Wprawdzie t. zw. "Polska Ludowa" jest zarówno co do obszaru jak ludności znacznie mniejsza od Polski przedwojennej, "przebież" komunistów głośno "przysię" Stalin przysłał Polsce niesłychanie bogate obszary. A z drugiej strony Niemcy zachodnie to tylko połowa Niemiec przedwojennych.

W świetle takich cyfr rozstrzywa naley komunistyczne frazesy o "doganianiu" Zachodu.

W tej sytuacji emigracja polska powinna nadal zabiegać (jak to nieraz czyniła Rada Trzech i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego) o pomoc amerykańską dla Polski. Trzeba także wypowiadać

## Dokończenie.

We Francji nie szukaliśmy stopni oficerskich, ani dobrze płatnych i wygodnych foteli politycznych, choć w szeregach naszych byli inżynierowie, profesorowie, doktorzy praw i wielu innych młodych studentów. Zmobilizowani w powszechnej mobilizacji 31. 8. 39.

Nam przeżywała myśl jedna: pobić Niemców i oswobodzić kraj. Zdiscyplinowani spaliliśmy w brudnych oborach ferm francuskich, przykryci jednym kocem, często fermy odmawiali nam słomy. Ale myśmy nie przybyli do Francji aby mieć wygodę, byliśmy szczeni, że możemy znów nosić Orła Białego, jako symbol ukochanej przez nas Polski. Pierwszą naszą myślą było udanie się do kościoła, aby tutaj w domu Bożym podziękować za pomoc w szczesliwej ucieczce i prosić o pomoc dla zniewolonego Narodu. — Trafiłaby wówczas do nas 2 gazety: Narodu, wiec i Wiarius Polski. O ile Wiarius Polski szedł po linii interesów całego Narodu Polskiego, o tyle Narodowiec służył jednej partii, tej co była u władzy. Zohydzał przedwojenną Polskę, powtarzał za niektórymi politykami słony, że za stan obecny Narodu całkowita winę ponosi tylko Polska rządzona przez "sanację".

Dla nas bezpartyjnych żołnierzy, którzy byliśmy młodzi, poniżej 30 lat, wychowani w Polsce, było to obelga. Gdyż mimo wad systemu rządowego, nie można twierdzić, że Polska to stado baranów, że w Polsce nikt nie robił, że klasa wrzesniowej bitwy była wina Polaków.

Smutnym było występowanie Ministra informacji Stronskiego, który w audycjach radiowych w Paryżu i Tuluzie podawał do polski i francuski! a więc dla Polaków i Francuzów, że bitwa wrzesniowa została przegrana — przez przedwojenny Rząd i Naczelnego Wodza. Propaganda ta rozgrywała Francuzów i Anglików.

Przeżyłaliśmy też walcie w 1939 roku. — Francja jeszcze w maju 1940, a nawet w czerwcu nie była przygotowana do wojny: świadczy o tym, że sroty bojowy i to niekompletny, dostaliśmy tuż przed

odejściem na front. Wiele tysięcy żołnierzy polskich pojdzie na front bez mundurów, tylko w swetrach i z bardzo ograniczonym uzbrojeniem.

A więc panowie politykierzy z p. Michałem z Lens, czy wam to czegoś nie mówię???

— Francja, bogaty kolonialny kraj, kraj o niewyczerpanych zasobach własnych i kolonialnych, razem z Anglią tak samo bogata, oraz Belgia, Holandia, Dania, Norwegia i innymi zaprzyjaźnionymi krajami jak Ameryka północna i południowa, mające 8 długich miesięcy, po przegranej bitwie w Polsce, nie miały nawet dostatecznej ilości mundurów i koców, nie mogąc o innych brakach.

Porównajmy z nimi Polskę, bez kolonii, Polskę dopiero odródną — i to bez odszkodowań wojennych — zaledwie niecałe 20 lat żyjącą własnym życiem, która od początku 11.11.1918 zmuszona była siłą wyrzucić swoje granice, Polskę, która w 1920 roku zagrożona przez Sowietów od wschodu i Czechy z południa, stacza zwycięską bitwę, w której rozgromiła sowieckie hordy u bram Warszawy.

Ale gnie w tej zwycięskiej bitwie kwiat młodzi polskiej.

## Czarna Pani

Antoniego  
Marczyńskiego

do nabycia za  
4,25 N.F.

W Administracji  
Wiarius Polskiego  
Z kosztami pocelonej  
przesyłki

5,50 N.F.

Interesujące powiazanie  
historii z ter-zniznoscia

Prezent

pozyteczny i trwały

## Wiadomości z Polski

CIĘŻKIE POŁOŻENIE CHŁOPÓW  
NA ZIEMIACH ZACHODNIICH

(FEC) Według informacji podanych przez warszawskie "Życie Gospodarcze" (nr. 38) "w okresie bieżącym 5 latki obciążenia finansowe wsi (podatki i opłaty) wzrosły o 45 proc. w porównaniu do 1955 roku". Jednocześnie — jak twierdzi — nie twierdzi osoby przybyłe z Polski — terenowe władze administracyjne szeregami zarządzeń i ad ministracyjnych nacisków, stając się zmusić właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych do wstępowania do kółek rolniczych, które nazywane są na wsi "progiem do kołchozu". W wyniku tych nacisków przymusowe dostawy i podatki bardzo często zwiększane są przeważnie przez t. zw. "przekwalifikowanie gruntu".

W ciężkim położeniu znajdują się zwłaszcza chłopci na Ziemiach Zachodnich, których przesładyje się różnego rodzaju nakazami podatkowymi, aby w ten sposób ich zmusić do rezygnacji z gospodarstw nadanych po wojnie. Gdy zdarzy się wypadek, że jakiś rolnik "ma już dość indywidualnej gospodarki" i zgłasza "dobrowolny" akces najpierw do koła rolniczego, a następnie do spółdzielni produkcyjnej (kołchozu), wówczas władze terenowe zarządzają "kwalifikację" nie tylko jego ziemi, ale także okolicznych gruntów chłopskich. W jakimś czasie późni właściciele tych gruntów do wiadują się o podwyżce podatku i przymusowych dostaw zboża, ziemniaków, mięsa i asekuracji oraz opłat na t. zw. fundusz gromadzkich. Bardzo wielu z nich nie może się wywiązać z nałożonych

nowych podatków i dostaw ubożywiskowych.

Przy tego rodzaju stosunkach — jak twierdzą przybyli z Polski — gospodarze indywidualni na Ziemiach Zachodnich "nieudugo pociągają" i prawdopodobnie rok następný zastanie poważny ich procent w spółdzielniach produkcyjnych.

POŁOWA STUDENTÓW  
REZYGNUJE Z DALSZEJ NAUKI

(FEC) W warszawskim "Przebieżdzie Kulturalnym" (20. 10. 60) Bogdan Grotowski podaje, że na wyższych uczelniach w Polsce każdego roku odpada połowa lub więcej niż połowa studentów w trakcie pierwszego roku studiów względnie po upływie pierwszego roku.

Zjawisko to — zdaniem Grotowskiego — wskazuje na konieczność dokonania reformy sposobów nauczania — na wyższych uczelniach Tezy Grotowskiego ujęli w wywiad z wiceministrem Szkolnictwa. Wyższego, E. Krassowską, opublikowany obok w tym piśmie Krassowską za tak znaczny odsetek studentów pierwszego roku studiów dźni odpowiedzialnymi głównie szkoły ogólnokształcące, zwłaszcza prowincjonalne, które nie dostatecznie p przygotowały młodzież do studiów na wyższych uczelniach.

Przyznają rezygnacji może być poza tym zbyt niskie wynagrodzenie inżynier kopalniany to samo co sztygar, profesor i lekarz jako urzędniczy także mimo dużej odpowiedzialności i długich studiów mają niedostateczne wyposazenie. Dalej kształta się ci, którym zależy na nauce dla nauki, przeważnie dzieci inteligentów.

PRZYJAŹN Z SOWIETAMI  
TO "RZECZ NIEWESOLA"

(FEC) Wśród dowcipów politycznych z których wiele dotyczy "przyjaźni" z Sowietami, Warszawa opowiada sobie ostatnio następujący jakoby "fakt autentyczny":

Prelegent Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radziejskiej miał niedawno odbyć na jednym z zebrań aktywny partyjny w Warszawie. Była to typowa drewna mowa. W pewnej chwili na sali powstał

Dwudziestolecie Państwa Polskiego to żmudna praca całego ofiarnego Narodu Polskiego.

Cały wysiłek Narodu i Państwa szedł na odbudowę od fundamentów Państwa Polskiego. Skarb Polski pustny, na który przekazuje 4p. Ignacy Paderewski połowę swojego majątku, za nim płyną

datki od Polonii Amerykańskiej i całego Narodu.

Polska mając podpisany pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką i z Niemcami, miała prawo wierzyć, że pakt ten będzie respektowany.

Polska miała sojusze z Francją, Anglią, Rumunią i Węgrami, więc nie była osamotniona. — Bitwa wrzesniowa trwała w Polsce do dnia 4 października, a Armia Krajowa walczyła w Polsce do dnia kapitulacji Niemców.

A bitwa we Francji?.. Po osmiu miesiącach przygotowań?.. trwała krócej niż w Polsce bo już 10 czerwca pounie a 15 oficjalnie. Francuzi proszą o kapitulację, a przecież Francja nie walczyła sama...

My żołnierze Oddziału Rozpoznawczego Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych, składający się z czterech kompanii pod dowództwem pułkownika Świeckiego (za nami stoi cała nasza dywizja 12.620 ludzi), stoimy w strefie przysfrontowej we wsiach i drogach, czekamy rozkazów Naczelnego Wodza. Widzimy jak wracają z frontu wzorowo ewakuowane oddziały angielskie, Kanadyjskie, potem mniej zorganizowane francuskie.

Stoimy już drugi dzień to jest 16 czerwca 1940 roku, czekamy na rozkazy. Wokół cisza. Rozmawiam z pułkownikiem Świeckim, z którym podjeżdżamy do dowóztwa dywizji, spotykamy beznadziejnego Dowódcę, Generała Prugara — Kellinga, czeka na rozkazy Wodza Naczelnego, ma łączność radiową z Lilourne, rozmawia z generałami Sosnkowskim, Kukilem i Zydorem Modelskim. Oni w Lilourne nie wie widzą, czekają też rozkazów Naczelnego Wodza. Gen. Modelski daje rozkaz czekać rozkazów. Stoimy dalej, w końcu wracamy do swoich oddziałów. —

Ładowanie odbywa się z furą, po prostu łapią za nogi i gicwce rannego i wrzucają do ciężarów. — Jesteśmy wyjęci spod prawa i grozi nam rozstrzelanie... Tragedię powiększa fakt, że Niemcy wiedzą, że jesteśmy Polakami... w większości uciekinierami z Polski... Obitych kolbami karabinów zabiorą Niemcy z sobą na łaskę i niełaskę...

Z niewoli tej powróci tylko kilku, by dowiedzieć się prawdy. — Niestety wielu żołnierzy nie dostrzeżesz na czas do portu. To też kiedy nareszcie stanie ich nogę w porcie, okrętów już nie będzie. Tutaj zmęczonych, często rannych, obdarych i bez jedzenia zabiorą Niemcy i znów ich będą poniewierać jako Polaków przeznaczonych do stracenia.

My Polacy, o czystych sercach żołnierskich, walczyliśmy o Polskę. Nie o Polskę panów ani Polskę chłopów czy robotników. Walczyliśmy o Polskę jako o naszą Matkę. A dla matki wszyscy synowie są jednakowo kochani, a największe ci, co walczyli o nią bez pieniędzy z jej kasy.

Wziewaniem naszym było i 1. walczyć wojną na wstępie do Polski; 2. Powołać rząd wyłoniony z wolnych i sprawiedliwych wyborów przez wszystkich Polaków i 3. Nauczyć życie tułaczym i walką budować Polskę i Naród tak silną, tak zjednoczoną, aby nikt z wrogów nie miał odwagi podnieść na nas rękę.

Narodowiec zamiast przysięgać tu na emigracji "Życie zgranych i skłoczonych polityków" i pisać w swoim dzienniku hymny pochwalne dla siebie, powinien wczuć się w życie cytylników i Narodu, na który się gwoituje, i ogłaszać głosy wszystkich cytylników, a nie wybierać, względnie pisać swoje poboczne życzenia.

Żadna rana, stale rozrywana nie ulegnie zyleczeniu, o ile nie damy jej spokoju, a będzie dalej niszczyć człowieka...

Niemcy, mimo przegranej wojny bezwarunkowo kapitulacji, totalnej okupacji i trwałego podziału na dwa państwa, doszły znowu do potęgi w Europie. Nas Polaków bawia ta potęga leżym, ale musimy Niemcom przynajmniej odgrodzić, a naszymi odwiecznymi wrogami, że powinniśmy się od nich nauczyć i doświadczyć politycznej. Na terenie Niemiec nie było i nie ma dziennika takiego, który by za cel postawił sobie oskarżenie hitlerowców, którzy doprowadzili do katastrofy. Czwartą prasę niemiecką, nawet Hitlera wybieł, albo o nim wcale nie piszą. Dzięki temu wszystkie siły pchnię na odbudowę nowych Niemiec i osiągnięci potęgi.

Dla nas Polaków istnieje jeden Bóg i jedna Polska, dlatego też wszystkich, którzy wprowadzają ferment do naszych szeregów, co się nie zgodzi i celowo lub w zaćietrzewionej ciemności zohydają Polskę i Polaków i bez względu na to, czy będą to Polacy z lewa, ze srodką czy prawą, demaskujemy ich i wyrzucamy poza nawias naszego patriotycznego, polskiego życia.

Paryż, w listopadzie 1960 r.

I.B.P.

## Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodaczki i naszych Rodaków, że Wiarius Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podaje nam adresy księgarni, w których do tej pory nie figurują.

się za zwiększeniem przywozu do Polski. Ale należy też głośno protestować przeciwko gospodarstwu zespalanu Polski z blokiem sowieckim oraz opłatywaniu jej mackami sowieckiego polpa. — Stronictwa polskie powinny poświęcić tym sprawom więcej uwagi.

Egzystencja iarusia olskiego

zależy od regularnej przed płaty za niezależny tygodnik. Prosimy nie odkładać wysyłki mandatu!



w tej kobiecie wzięło tyle energii.  
Twardowski nie mógł zrozumieć, skąd się  
nim po podziwiał. Wszysko robiło równo, z spo-  
przyjęcie liczyli gości i wielkie śniadanie dla  
do udziału w obiedzie. Przygotowała dom na  
ty do okolicznego duchowieństwa z zaproszeniem  
żenie zwłok do grobow rodzinnych. Rozpisała lis-  
ne w miejscowym kościele, po nabożeństwie zdo-  
dzła pogrzeb: pożyte rano nabożeństwo żałob-  
Pani Czarnkowska o wszystkim myślała. Zarzą-  
leżało się spodziewać wielkiego zjazdu na pogrzeb.  
doleńcyjne napływały jeden za drugim tak, iż na-  
tym kraju i nie mało krewnych. Telegraficzny kon-  
ktem nie tylko w okolicy. Miał on stosunki w ca-  
Smierć Czarnkowskiego była dużym wypad-  
ty? — zapytał w duchu ze ściśniętym sercem.  
skiej o Wandzie: „ona jest bardzo biedna... A  
niech... Przygotowała sobie słowa pani Czarnkow-  
sobie odpowiedzieć, co się dzieje w duszy każdej z  
z kłęczących kobiet, portował je i próbował  
Twardowski patrzył to na jedną, to na drugą  
i zaczęła się modlić. Oczy jej były suche.  
ce rzuciły żółte, falujące światło, poczem ukłękła  
na otwartą trumnę, na którą dwie woskowe świe-  
Pani Czarnkowska zatrzymała się, wróciła jej pad-  
ne, kłęcząc przed trumną ojca i zalana łzami.  
Powoli przeszli do sali, gdzie zastali dziewczyn-  
465

468  
— Do Turowa.  
Wanda zdziwiła się, że to następuje tak rychło,  
ale spojrzawszy na Twardowskiego i szybko wyszła  
wykonać rozkaz.  
— No, dziecinko — rzekła — idź, gotuj się do  
drogi. I my pojedziemy.  
— Pan?  
Jej przybrana matka odetchnęła z ulgą i rzek-  
ła do Twardowskiego:  
— Ostatnie obowiązki pani Czarnkowskiej speł-  
nione. Już ten dom nie jest moim domem.  
Uprzejmy a nieinteligentny narzeczony panny  
Czarnkowskiej byłby ją upewnił, że zawsze jej  
domem będzie. Twardowski wszakże rozumiał  
myśl nieszczęśliwej kobiety i nie nie odpowiedział.  
Poszedł do swego pokoju przebrać się. Kazał so-  
bie przysłać Marka. Szofer już był uprzedzony i  
gotów do drogi. Z mapą w ręku obliczał, że bocz-  
nymi drogami, niezawodnie bardzo lichymi, moż-  
na będzie się dostać do Turowa w ciągu trzech  
godzin.  
Twardowski zszedłszy na dół, zastał przed do-  
mem oba automobile. Wszystkie rzeczy były zło-  
żone w wielkim, otwartym samochodzie Czarn-  
kowskich, do którego z tyłu przymocowano dwa  
duże kufry. Siedziała w nim pokojówka.

zy, które były natychmiast ściśle wykonywane.  
rozkaży spokojnie, bez podniesienia głosu, rozka-  
panią domu, pamiętając, że w wielkim sylvu  
czas pobytu w Zbyszewie. Była w wielkim sylvu  
gia nie opuszczała jej ani na chwilę przez cały  
kęs nową energię. Później stwierdził, że ta ener-  
W tonie jego i ruchach Twardowski zauważył ja-  
ką — ona jest bardzo biedna.  
— Niech mi pan nie próbuj w naszym poma-  
gać — mówiła do niego. — Ja sobie sama pora-  
dzę ze wszystkim. Niech się pan zajmie Wandec-  
— Niech mi pan nie próbuj w naszym poma-  
trzymując Twardowskiego.  
sali. Pani Czarnkowska powoli się rozbięła, za-  
Wanda, nie zdejmując płaszcza, pobiegła do  
zono już do trumny i wystawiono w wielkiej sali.  
ku. Śniadcy na wstępie zaraportowali, że ciasto zdo-  
ki, zbudowany, sądząc że sylvu w końcu 18 wie-  
dom zbyszewski, obszerne dwór wielkoczasznic-  
Juz dobrze było ciemno, kiedy zajęli przed-  
faj do oczu.  
mu, no po czasu do czasu odcierając łzy, cisnące się  
chwili myśli dziewczyny, która siedziała w milce-  
Wandeczki, widocznie chęć odebrać od obecnej  
dowskie mu o Zbyszewie i o dziesięciu latach  
W drodze pani Czarnkowska opowiadała Twar-  
począć, ale matka jej nie pozwała.  
złego, pokojówkę i kufierka. Wanda chciała nim  
469

Ark. 55 — DZIEDZICTWO 461  
Mówił tym razem po angielsku.  
— Zdaje się, że poznaję głos pański. Mówi Pa-  
loma... Chciałbym pana jak najprędzej widzieć...  
Na śniadanie?... Dziękuję bardzo, przyjdę... Mogę  
przyjść wcześniej? O pół do pierwszej?... Dobrze.  
Zajrawszy do spisu, pozostawionego mu przez  
Jakuba, zaadresował list do Twardowskiego i, nie  
zalepiając koperty, włożył go do kieszeni.  
Po pół do pierwszej prof. Paloma Oldenhuis sie-  
dział w głębokim, skórą krytym fotelu, w obszer-  
nym, kosztownie i poważnie umeblowanym gabi-  
necie, którego ściany, ozdobione długimi szeregami  
grubych tomów na półkach, świadczyły o po-  
wadze umysłowej gospodarza.  
Naprzeciw niego, w takimże fotelu, siedział sam  
gospodarz, starszy o kilkanaście lat od gościa, z  
suchą twarzą, której wygolienie wydłużało jej  
ostre rvsy żydowskie, tak stylowo żydowskie. że  
aż rzadko spotykane. Czarne jego oczy utkwione  
były w gościa, a na ustach, zarzysowanych cowa-  
da no żydowski, z wargami jednak bardzo cien-  
kimi, błakał się ledwie dostrzeżalny uśmiech. Nie  
był to uśmiech uprzejmy — raczej mówił on o po-  
czuciu wyższości u jego właściciela.  
— Nie przypuszczałem, że Culmer nam sprawi  
tyle kłopotu — mówił Oldenhuis. — Syn takiego  
zasłużonego człowieka.

# ŚWIATEK DZIECIĘCY MASZERUJĄ ZUCHY ŁASEM...

Czy to nowe wojsko? Co to  
sa te zuchy?  
"W szarym stroju jak  
żołnierze,  
Dziarska mina, aż strach  
bierze".  
Ttk, zuchy, to wojsko, to  
najlepsze wojsko...  
Śpiewają o sobie:  
"Nasze gromady zuchowe  
wyrosły  
Jako swobodny, polny kwiat  
Ludziom słoneczko w  
piósnkach przyniosły  
I radość swoich  
młodych lat".  
Wyrosli, jako swobodne poi-  
ne kwiateczki i śmieją się do  
całego świata a cały świat! we-  
seleje od ich wesela. i zapo-  
mina o smutkach. Dziwiał się  
ludziska, skąd u tych zuchów  
bierze się tyle radości, a zuch,  
zapytany o to, bierze się za  
boki, uśmiecha się filuternie  
i skacząc, śpiewa:  
"Dalej rażno, dalej wkoło,  
Dalej wszyscy wraz!"

Jasna rzecz, że wtedy mło-  
dzi czy starzy wesela się i wy-  
daje się wszystkim, że życie  
jednak jest bardzo radosne.  
Ale zuchy nie tylko się śmie-  
ją. Zuchy to również dzielni  
chłopcy. Posłuchajcie jeno, co  
o sobie śpiewają:  
"Gdzie zuch, tam ruch,  
Tam życie wre,  
Bo zuch, pracując,  
Śmieje się!"  
Zuch więc nie chowa się po  
kątach i nie boi się pracy,  
gdyż wie, że wciąż bawić się  
nie można. To też z ochotą  
bierze się do wszystkiego i z  
czystym sercem może śpiewać  
"Bo zuch pracując, śmieje  
się!" Czy to nie radość w do-  
mu z takiego chłopczyka, czy  
z takiej dziewczynki? A i pa-  
nauczytel z takimi dziećmi  
kłopotu nie ma. Wszak śpie-  
wają zuchy:  
"Zuch — najlepszy  
chłopcze w świecie!"  
Zuch, to majster do wszyst-  
kiego. Dużo nauczył się na  
zbiórkach: a reszty douczy się,  
podpatrując rozmaitych maj-  
strów, gdzie tylko się da. A  
zuch podpatrywać umie, he,  
ho! Nie przed nim się nie  
schowa!  
Piosenek to umieją zuchy  
cały worek. Są tak wesole, że  
słuchając ich, boki ze śmie-  
chu zrywać można; są poważ-  
niejsze, są takie, które mówią  
zuchom, jak mają żyć dla Bo-  
ga i Polski. Gdzie tylko zuch-  
znajdzie się, zawsze potrafi  
znaleźć odpowiednią do tej  
chwili piosenkę. Kiedy na wy-  
cieczce rozpał wieczorne og-  
nisko, to tak śpiewają o mo-  
głicie Jasia:  
"Na wielkim stepie,  
W cichej ustroni,  
Mały kurhanek  
Tonie w zieleni".  
Uspali mu tę mogiłą żo-  
łnierze, za zamiast krzyżka:

"Chustkę skrawioną  
Z ran Jasia zdjęli,  
Jak sztandar polski  
Na grób zalknęli".  
A inna piosenka tak się  
znów kończy:  
"A kiedy świt  
Ubieł bór.  
Konali, co w ofierze  
Oczywiście swej  
Życie dali,  
Zuchy, najmłodszy rycerze"  
Zuchy, to prawdziwi, cho-  
ciaż młodzi, rycerze. Od wczes-  
nych lat wychowują się na  
dzielnych Polaków!  
Zuchami mogą być chłop-  
cy i dziewczęta, między 8 a 11  
rokiem życia. Są to jakby  
młodzi harcerze, stąd też —  
zwykle ich "gromady" pow-  
stają przy drużynach harcers-  
kich. Mają podobne do harcer-  
skiego umundurowanie i ma-  
ją swoje, na wzór harcerskich,  
zuchowe "prawa". Oznaką ich  
jest "wilezek".  
Stary Wilk.

## Chłopcy z placu Alma POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

(4)  
— Należy im się nagroda —  
powiedziała do stojącego obok  
pana. — Spisali się dzielnie.  
jak prawdziwi Polacy!  
— Rzeczywiście. Muszę im  
ofiarować chociaż po stu  
franków — odrzekł pan z sto-  
miastymi wąsami, otwierając  
odzykaną portmonetkę.  
Frank zerknął na Józka i  
mrugnął nieznacznie okiem.  
— Dziękujemy panu — po-  
wiedziała grzecznie i stanow-  
czo — ale my żadnych pienię

dy nie przyjmujemy. Ja mam  
mamusię i tatusia, a Józka ma  
mamusię, która na niego też  
potrafi zapracować... Niech  
pan da te pieniądze biednie-  
szym od nas.  
— Brawo! — klasnęła w  
dłonie pani Korzeniowska. —  
To mi się podoba.  
— Mnie również. Tylko wo-  
bec tych chłopców czuję się  
naprawdę zobowiązany i nie  
wiem w jaki sposób mam im  
się odwdziżyć. Zaimpono-  
wali mi swoją bystrością u-  
mysłu i skromnością. Nie  
chęć przyjąć małego wynu-  
grodenia, to ładnie!... Ale to  
nie koniec. Pozwolicie więc,  
moi drodzy, że was zaproszę  
do siebie i tam porozmawia-  
my sobie, jak należy.  
— Chętnie, proszę pana —  
odpowiedział znowu Frank —  
ale nie możemy sami decy-  
dować w tej sprawie. Może  
pan porozmawiać z moim ta-  
tusiem.  
— A gdzie jest twój tatuś?

— Otam!... — wskazał  
wzrokiem w stronę parkana  
kościelnego. — Żegna się w  
tej chwili z tym panem w ka-  
peluszu.  
— Chodźmy więc do niego.  
Pani Korzeniowska wycią-  
nęła rękę na pożegnanie.  
— Ja już pójdę do domu —  
rzekła z francuskim akcen-  
tem. — Do widzenia, panie dy-  
rektorze! Do widzenia, chłop-  
cy!  
Kiedy odeszła, pan Olejni-  
czak wraz z chłopcami, pod-  
szedł do pana Tokarka.  
— Dzień dobry, panu! —  
powiedział bez zażenowania,  
uchylając kapelusza. — Pan  
pozwoli, że się przedstawię:  
Jestem Olejniczak, dyrektor  
Ogniska Polskiego. Pan wie!  
Dawniej był to wielki zakład  
dobroczynny, ale dzisiaj, to  
tylko symbol. Przed kilku mi-  
nutami poznałem w dość osob-  
liwych okolicznościach pań-  
skiego syna i jego przyjaciela...  
la...

Podczas, gdy p. Tokarek ze  
zdumieniem spoglądał na dy-  
rektora to na chłopców,  
którzy uśmiechali się beztro-  
sko i dziwnie byli ubawieni ca-  
łą tą przygodą, dyr. Olejni-  
czak powiedział, jak to dzie-  
ki przytomności Franka i Józ-  
ka, złodziej — ślepiec został  
schwyty i jak mu odebrano  
portmonetkę.  
— Ten czyn, a następnie  
rozmowa, jaką miałem z nimi  
wzbudziły we mnie przekonani-  
e że to są dzielni chłopcy.  
Jestem samotnym człowie-  
kiem i całe życie poświęciłem  
książkom i pracy społecznej.  
Teraz przy schyłku życia,  
chciałbym i innym użyć  
coś ze swojej wiedzy. Dzieci  
naszych emigrantów tak mało  
korzystają z prawdziwej nau-  
ki o Polsce i jej przebogatej  
kulturze i literaturze, że było-  
by mi bardzo miło, gdyby ci  
chłopcy mogli przyjść do mnie  
w każdą niedzielę na godzin-  
Ciąg dalszy na 2 str.



# PRZYKUTY DO TACZEK

W życiu Polski od powstania Kościuszki do dnia ponownego zjednoczenia jej ziem górowało dążenie do odzyskania niepodległości.

Każde pokolenie toczyło o nią walkę orężną. Po rozbiorach zebrały się legiony, potem przyszły wojny napoleońskie, później powstanie listopadowe, walki w 1846 w Pozańskim i Małopolsce, powstanie styczniowe w r. 1863 i wreszcie legiony podczas wojny 1914 r.

By ocenić szczęśliwą teraźniejszość, należy nieraz poznac przeszłość.

Piękno zapału i głębokiej myśli może dziś rozwijać się swobodnie, jak za czasów Oleśnickich i Zamoyskich. — Ono to stwarzać będzie i teraz ludzi wielkich. Czy tak było i w minionej już epoce?

Opowiemy dzieje młodzieńca, który niepospolite zdolności objawił wcześniej, niemał jak Chopin, choć sławy jego nie zdobył.

Na jak wielkie narażony był cierpienia!

Do liceum warszawskiego wstąpił w r. 1820 chłopiec szesnastoletni. Profesorowie ośnastojętni, a sławny filolog Linde

gdy postyszał go, jak biegle, niemal jak po polsku, mówił po łacinie, zdumiał się i nie mógł powstrzymać się od okrzyku: Świetnie! Doskonale!

Nazwisko twoje jest Maurycy Mochnacki? Nieprawdaż?

— Tak, panie rektorze.

— Skąd przybyłeś do naszej szkoły?

— Ze wsi.

— Ojciec twój gospodarzy na niej?

— Tak — powtórzył uczeń rezolutnie. Nie mógł powstrzymać się jednak i dodał jeszcze:

— Ojciec mój nie zawsze tylko gospodarował na wsi. W moim był wieku, gdy wszedł do powstania Kościuski. — Otrzymał w nim za męstwo krzyż żelazny i o kuli wrocił na uniwersytet.

Chłopcy w klasie poruszyli się, spojrzeli. Spodobały się im słowa nowego kolegi. Znakomity Linde mniej jednak zachwycił się nimi.

W żyłach jego płynęła jeszcze przecież czysta krew cudzoziemka, a choć żył się już z nową ojczyzną, która nie szczędziła mu medali i zaszczytów, nie rozumiał zapału młodzieńcy. Wszakże ogromne, a tak cenne dzieło "Słownik języka polskiego" pisał spo-

kojnie i wydawał w czasie walk napoleońskich, bitwy o Warszawę, zwycięstwa księcia Józefa, pochodu na Moskwę... Nawet Lelewel miał wziąć namiętny udział w bliskim już powstaniu, Linde uwielbiał tylko naukę. Od rzekł zatem i teraz nieco niecierpliwie:

— Bardzo dobrze nauczono

cię łaciny. Pilnuj się jednak w przyszłości, by odpowiadać tylko na zadane ci pytania. Ofiarą pracą w krainie wiedzy nie jest mniej chlubna, niż dzielność na polach bitew. Ucz się i pracuj, a nie myśł o nieczym więcej.

Ciąg dalszy nastąpi.

## CWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

### NIEDŁUGO BOŻE NARODZENIE.

53.

*Działwa bardzo dziś zajęta,*

*bo niedługo będą —*

*a ozdoby choinkowe*

*jeszcze wcale nie —*

*Dalej, prędko do roboty!*

*Słomka, wata, papier —*

*Stach niech wolno po kolei*

*kolorowe paski —*

*Proszę także moją Zoche,*

*niechaj się pobiedzi —*

*i wylepi latareczkę,*

*by gdzie było włożyć —*

*Idzie praca, że aż warczy.*

*Gdu na długą zapał —*

*niekniejszego drzewka w świecie,*

*niż to nasze nie —*

Przepisz dodając zamiast kresek opuszczone wyrazy. Podkreśl wyrazy z e.

Julian Majcherczyk

## Chłopcy z placu Alma

### POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

(5)  
na choćby pogawędkę. Niech bym choć w ten sposób spłacił w niewielkiej części dług, jaki zaciągnąłem wobec tej Emigracji, wśród której przebywam już od kilkunastu lat...

Pan Tokarek słuchał z zainteresowaniem tej przemowy, nie zdając sobie całkowicie sprawy ze wszytkiego. Czuli się dumny z postępu swego syna, a jednocześnie w swej duszy oceniali możliwość dalszego kształcenia, jaka otwie-

rała się przed jego synem. Sam nie kończył żadnych szkół, a sztukę czytania i pisania osiągnął własnym wysiłkiem. Pragnął jednak, aby Franek posiadał coś więcej od niego. Chłopak ukończył wprawdzie francuską szkołę powszechną i mówił niezłe po polsku, ale to było jeszcze za mało.

— Rad jestem, że pana poznałem — wybałał wreszcie z zakłopotaniem pan Tokarek — i dziękuje bardzo za to zaproszenie... Jużci, że chłopcy tak mój, jak i Józek, nie mają wiele sposobności do kształcenia się w polskiej mowie i kulturze, i dlatego takie pogawędki niedzielne im nie tylko nie szkodzą, ale przyniosą im dużo pożytku. Ja zgadzam się na wszystko.

Dyrektor Olejniczak uściślał spracowaną dłoń pana Tokarka i zwrócił się do chłopców.

— A wy co powiecie?

Ale chłopcom wszelkie odpowiedzi wydawały się zbędne. Kiwali jeno głowami, uśmiechali się i spoglądali na siebie rozradowani. Po takiej przygodzie i po poznaniu się z takim wykształconym panem, który zaprasza ich na niedzielne pogawędki do siebie, czuli się nad wyraz zaszczytzeni i wywyższeni. Imponowała im ta rola uczniów w prywatnym mieszkaniu dyrektora, a ponadto gorąca chęć nauki, jaka ich nigdy nie opuszczała. W jednej chwili przeobraziła się w ogień czynu i realizacji.

— No co, nie nie mówicie?

— ponowił pytanie pan Olejniczak.

— Ja chętnie będę chodził

— odrzekł wreszcie Józek — tylko przedtem powiem wamusi.

— Bardzo dobrze — pochwalił go dyrektor. — A ty, Franku!

Franek spojrzał na ojca, a widząc jego rozjaśnioną minę, uchwycił rękę pana Olejniczaka i uściśnął ją ze szczerą serdecznością.

— Widzę, że się dogadaliśmy. Wobec tego, że w dniu dzisiejszym cała Polonia paryska zbierze się na akademii 3 majowej i nie będzie czasu na rozmówki, przeło naszą pierwszą pogawędkę rozpoczniemy w następną niedzielę o godzinie trzeciej... Przypuszczam, że ta godzina będzie "panom" odpowiadała?

— O tak! — wykrzyknęli jednocześnie obaj chłopcy.

— To jest najlepsza pora — dodał pan Tokarek.

— Więc wypada mi raz jeszcze podziękować panu za pozytywne usłuszkowanie się do mojej prośby, o chłopcom: za ich dzielną przysługę i — do zobaczenia w następną niedzielę. Oto moja karta wizytowa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Koło piętej Twardowski zająchał po panie, ażeby je swą limuzyną zawieść do Złychowa. Ich automobil odszedł o godzinie wiecznej, wioząc skrzyżni pocztowej.

XXIX.

panu na ulicę, wyjął z kieszeni list zaadresowany do Twardowskiego, zalepił go i wrzucił do skrzynki pocztowej.

Profesor Paloma Oldenhuis, wyszedłszy po śniadanie.

— Można spróbować.

— Wierzę...

— Wierzę... coś mocno trzymać...

— I ja słyszałem, że on wie dużo. Tacy ludzie powinni być w naszych rękach, albo nie powinni być wcale. Tylko takiego człowieka trzeba za-

niezle hebrajski...

Chwila mówił tak, jakby był żydem. Zna wcale.

— Przede wszystkim widziałem, że dużo wie.

on mówił?

— Oho! — zawołał gospodarz ożywiony. — Coż

— O Kabale.

— O czym?

— Miałem z nim ciekawą rozmowę.

— Ja go trochę obserwowałem przed paru la-

dy nie wie widziałem.

— Śmiała myśl — rzekł. — Niesieci, ja go nig-

462

— Tak — rzekł gospodarz — ojciec jego to był pierwszorzędnym człowiekiem. Chęć wszelkie spełnić swe zadanie, musiał się ochrzcić. A za to się drogo płaci. Bo już nie można dzieci wychowywać w naszej religii, naprawdę po żydowsku. Oni są żydami, bo żydem przestaje być nieposob, ale są żydami płytкими i niepoważnymi. Żałuję, że formalnie należę do jego grupy. Żem czasami brał udział w jej zebraniach. To, co się stało, jest bardzo nieprzeżmienne.

— Właśnie przyszedłem pana pytać o radę, jak to naprawić. Pan by nam mógł pomóc.

Uśmiech na ustach gospodarza stał się wprawdzie ironicznym.

— Nie zaprononuje mi pan chyba, żebym go zastąpił? Nie może się przecież tak odpowiedzial-

— Ależ nie śmiałybym nigdy. Tylko gdyby pan chciał wziąć teraz trochę więcej udziału...

— Pan wie przecie — przerwał gospodarz — że moje wysokie stanowisko nie pozwala mi na zbyt określone role w tej organizacji, na pełnienie w niej jakiegokolwiek stałych funkcji...

— Prawdą.

— Rozumiem trudność położenia, bo wśród tej reszty nie ma ani jednego człowieka.

— Co pan myśli o Twardowskim?

Gospodarz spojrzał bystro na mówiącego.

kłótnia istotnie myślała o wszystkim, zdążyła szepnąć tym plotkom wietrz. Pani Czarnkowska wszakże, i tacy, którzy mieli sposobność mu okazać, że Warszawa o Twardowskim, a byli między nimi z nich znały cały bukiet wieści, puszczanych w ruch zajeżdżali do domu, dalsi do kościoła. Wielu się zajeżdżało do domu, dalsi do kościoła. Wielu no, żeś mój...

W dzień pogrzebu od wczesnego rana zaczęła się ruch pojazdów, zwożących gości na pogrzeb. Bliż-

no, żeś mój...

— Jaka ona dobra! — szepnęła. — O wszystkim myśl i wszystko rozumie. Ja już nie mam siły grać dłużej komedii. Będzie mogła mówić głos-

Przytuliła się do niego.

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?

— Mama postanowiła — mówił do niej — mieć cjalnego narzeczonego. To dobrze, prawda?



# Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

będzie w chwili smutku i bezsenności  
krzepiącym przypominaniem u kogo  
szukać należy obrony i pocieszenia.  
Do nabycia także w parafii polskiej  
w Bruay-en-Artois.

## błyszczący w ciemności



Cena: 5 N.F.

w Administr. Wiariusu Polskiego

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym  
z dodaniem faktycznych kosztów.

En 2me page un texte en polonais et en français à l'usage de ceux qui veulent perfectionner leur connaissance de 2 langues de l'histoire et de la littérature polonaise.

KTO ZAPŁACI ROCZNĄ PRENUMERATĘ  
I ZJEDNA ROCZNEGO ABONENTA, OTRZY-  
MA TEN WSPOMNIANY OBRAZ WIELKOŚCI  
41,30 CM NA 29,30 CM JAKO PODARUNEK.  
BĘDZIE TO PIĘKNY PREZENT NA GWIAZD-  
KE DLA RODZINY WE FRANCJI ALBO I W  
POLSCE.

## „Na Gwiazdkę”

„Czy wiecie”, że w Jerozolimie od kilku lat odbudowuje się kaplicę 3 i 4 Stacji Drogi Krzyżowej?

Odbudowa zbliża się ku końcowi. Czwarta Stacja jest już wykończona. W trzeciej Stacji brak jednak jeszcze wielkiego ołtarza ze statua pierwszego upadku PA. NA JEZUSA pod krzyżem, mozaik w kopułach plafonu kaplicy oraz ozdóbnych drzwi z brązu.

Swoją ofiarą możecie przyczynić się do szybkiego wykończenia tych dwóch sanktuariów w Ziemi Świętej oraz równocześnie uczestniczyć w modłach na Mięsiącach Świętych.

Ofiarę a/fnny bych anie ET Ofiary można przysłać pod adresem Redakcji lub wpłaci:

Rev. Stefan Pietruszka  
Dom Polski  
Old City, Jerusalem, JORDAN  
via Beirut - Amman.

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom przesyłamy serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne z obietnicą modł w ich intencjach we Mszy św. w Noc Wigilijną. Jerusalem, grudzień 1960.

Rev. Stefan Pietruszka  
Prezes Komitetu Odbudowy

## DO NABYCIA ORZEŁ BIAŁY

NA CZERWONYM TLE  
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm  
CENA 0,50 n. fr. OD SZTUKI  
Dla towarzyszy 0,45 n. fr.  
od 10 sztuk począwszy.

### Wpłata

przeznaczony  
Wysyłamy najmniej 4 obrazki.  
Pieniądzy należy wpłacać na  
konto pocztowe adresując:  
Imprimerie Nawrocka, édit.  
Wiarius Polski Indépendant — 35  
rue du Château, Lille — Nord.  
C. Chèque Postal Lille 25 37 51  
Mandat de virement au Compte  
Chèque Postal jest bezpłatnie do  
dyspozycji na każdej poczcie.  
Można przelać należność w  
znakach pocztowych.

**SPRAWOZDANIE  
ZE ZBIÓRKI  
w SYRENIE i w  
WIARUSIE POLSKIM  
Na nagrobek  
śp. LIPINSKIEGO  
Bronisława, doktora  
i porucznika Armii  
Polskiej na Zachodzie**

|                        |           |
|------------------------|-----------|
| Zbiórka wyniosła       | 30,00 NF. |
| W tyg. Syrena          | 30,00     |
| W tyg. Wiarius Polski  | 60,00     |
| Razem                  | 120,00    |
| Wydano                 | 12,00     |
| Na uprządkowanie grobu | 35,00     |
| Krzyż debowy           | 15,00     |
| Napis na krzyżu        | 62,00 NF  |

Niedobór 2,00 NF został pokryty przez przyjaciół.

Bronisław Szczapa.

**CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę  
sklep lub towary. zamienić lub wynająć  
mieszkanie, szukasz pracy. żony, męża, szukasz  
kredytu, zwykłej pożyczki; chcesz się pozbyć  
czegośkolwiek okazynie lub też nabyć:**

**Ogłoszenie w naszym piśmie ułatwi Ci te  
wszystkie zamiary.**

**NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od  
łatw wyprobowany.**

## GŁOS PRASY

„Wiadomości Zw. Pol. Federalist.”  
listów” podają w październiku m.  
in. co następuje:

### FEDERALISTI UKRAIŃSKY

Przed kilku miesiącami powstał w PARYŻU Związek Federalistów Ukraińskich, który nosi nazwę — Union Ukrainien pour la Fédération Européenne. Na czele zw. stoi dr Jarosław MUSLANOWYCY, lekarz; sekretarzem jest L. E. HOUZAR, dziennikarz.

Federaliści ukraińscy zgłosili swoje przystąpienie do centrali międzynarodowej Action Européenne Fédéraliste, do której należą także Z.P.F.

Nie jest to pierwszy objaw zainteresowania federalizmem wśród wolińców Ukrainców. Już od kilku lat istniała Ukraińska Rada Ruchu Europejskiego, która nawet wydawała na terenie Niemiec w AUGSBURGU swoje pismo p. t. „EUROPEJSKI RUCH”.

Cieszymy się, że przedstawiciele narodu sąsiadującego z Polakami zdecydowali się przystąpić w sposób zorganizowany do akcji zjednoczenia Europy. Wspólna praca nie tylko nad odzyskaniem przez nasze kraje wolności, ale i nad ułożeniem stosunków między wzajemnymi krajami na zasadach federalizmu powinna przynieść korzyści zarówno nam jak i Ukraincom.

Dłatego też z całego serca życzymy owocnej pracy naszej bratniej organizacji.

### Poniedziałek 29. 9. 1960

Wbrew protestom MOŁOTOWA, sowieckiego delegata do Agence Internationale de l'Energie Atomique, komisja tej agencji zdecydowała utrzymać „Euratom” na liście organizacji, które zostaną za-

### STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW W LILLE

zaprasza uprzejmie RODAKÓW z  
Lille i okolic na obchód

Święta Niepodległości  
i 20 rocznicy walk  
Żołnierza Polskiego  
we Francji

który odbędzie się w NIEDZIELE,  
13 LISTOPADA 1960 r. według po-  
niższego programu:

Godz. 9.15 UROCZYSTA MSZA  
św. na intencję POLSKI I JEJ  
OBROŃCÓW w Polskiej Kaplicy  
(rue Hop. Milit.)

Godz. 16.30. AKADEMIA (w Du-  
mu Kombatanta w Lille — 107 rue  
Royale) z WYSTĘPAMI ARTYSTY-  
CZNYMI pod kier. Leopolda  
LASOWSKIEGO i przy współ-  
udziale CHÓRU REWELERSÓW  
pod dyr. Karola UCHNAŚTA, Iza-  
bell MOLENDY, Ireny KMECIK  
Kazimierza HAWRUKIEWICZA,  
Modzieży KSMP i Dzieci Polskich  
etc.

POCZĄTEK PUNKTUALNIE O  
GODZ. 16.30. WSTĘP BEZPŁATNY  
STOWARZYSZENIA POLSKIE  
PROSZĄ SA O WYDELEGO-  
WANIE POCZTÓW SZTANDAR-  
CZYCH NA NABOŻENSTWO.

proszone do udziału w pracach  
Agencji w 1961 r. w charakterze  
obserwatorów.

### Niedziela 9. 10. 1960

Zamykając obrady kongresu  
partii radykalno-socjalistycznej  
które odbyły się w dniach 8 i 9  
września w Paryżu F. GAILLARD,  
b. premier, a obecny prezes partii,  
omawiając problem Europy oświad-  
czył: „Egzystencja naszej ojczyzny  
uzależniona jest ściśle od po-  
wstania ojczyzny europejskiej”.

Jak wiadomo głównym tematem  
wyżej wymienionego kongresu  
były: sprawa zjednoczenia Euro-  
py, problemy związane z obroną  
wolnego świata oraz sprawa Alge-  
rii.

### ŚLUB

#### HELENY ANDRUSIAKOWY

W dniu 4 października 1960 r.  
miał miejsce we Francji dwa  
ważne wypadki: otwarcie sesji  
parlamentu i ślub Heleny ANDRU-  
SIAKOWY. Nie trzeba chyba do-  
dawać, że więcej Polaków było na  
ślubie, aniżeli w parlamencie! Po-  
pularna Helenka zaślubiła rano  
pół Kościoła Polskiego, a po bu-  
dowaniu dużej sali Domu Komba-  
tanta.

Helena „trzymała pióro” w Za-  
rządzie ZPF od kilku dobrych lat.  
Jak tylko zakończyła swoją karie-  
rę na odcinku młodzieży federal-  
nej. Obok kol. SZLACHCISKIE  
GO, Helenka jest w naszym Za-  
rządzie przedstawicielką pokole-  
nia urodzonego we Francji. Jej  
polski patriotyzm jedna dla nasze-  
go Kraju licznych przyjaciół —  
zwłaszcza wśród młodego pokole-  
nia Francuzów.

Nasza Helenka nazywa się te-  
raz Madame Bernard CHEVALET.  
Jej sympatyczny mąż podziela za-  
interesowania europejskie Helen-  
ki i poprzez nią czuje się związa-  
ny z Polską.

W imieniu Redakcji „Wiado-  
mości Związku Polskich Fede-  
ralistów” życzymy Młodej Parze  
wiele szczęścia osobistego i zado-  
wolenia z pracy dla wspólnej na-  
rody, do czego Wiarius Polski się  
przyłącza.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI

### DLACZEGO REŻYM ZLIKWIDOWAŁ „TYGODNIK ZACHODNI”?

(FEC) Utworzona w ub. r. przy  
reżymowej Radzie Ministrów ko-  
misja do spraw wydawnictw pra-  
sowych, której zadaniem jest lik-  
widacja czasopism w Polsce nie  
zasługujących zdaniem reżymu  
na poparcie, nie zakończyła go-  
tów swojej działalności. Zlikwidowała  
ona, w ostatnim okresie znowu  
kilka pism, a wśród nich wydawa-  
ny od czterech lat w Poznaniu  
„Tygodnik Zachodni”. Ostatni nu-  
mer (201) tego pisma dotąd jesz-  
cze nie dotarł do nas. O likwidacji  
jego dowiadujemy się z w.o.c.  
ławskiego „Tygodnika Katolików”,  
który w numerze 41.60 r. infor-  
muje m. in.:

„Zmarło się poznańskiemu „Ty-  
godnikowi Zachodniemu”. W o-  
statnim bardzo chudym numerze  
z góry pierwszej strony znajduje-  
my podziękowanie, nadesłane z  
okazji wydania 200 numeru, u ja-  
kuż zaślanym nekrolog, infor-  
mujący, że „Tygodnik Zachodni”  
przestaje wychodzić z dniem 1  
października br. Szkoda, bo nie-  
byle było to pismo i miało do speł-  
nia poważne zadanie na terenie  
Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej i  
Pomorza Zachodniego. Nieboszczyk  
jednokrotnie gościł na naszych  
łamach w przeglądzie prasy. Czu-  
jemy się zatem zobowiązani o-  
władomictw PT Czytelników o jego  
zgonie. Ale czynimy to — proszę  
nam wybaczyć — z prawdziwą przy-  
krośnią.”

„Tygodnik Zachodni” — stwi-  
dza cytowane wyżej pismo — za-  
mawiał się głównie zagadnieniami  
Ziem Zachodnich oraz był „jed-  
nym z organów, konsekwentnie  
dającym odpór fałszom szerzonym  
przez zachodniemieckich rewiz-  
jonistów”. Dlaczego został przez  
reżym zlikwidowany, nie informu-  
je jego redakcja, stwierdza jed-  
ynie w „lakonicznym nekrologu”  
jak go nazywa „Tygodnik Katol-  
ików” — że „decyzją wydawcy,  
a więc państwowego wydawnictwa  
państwowego — RSW „Prasa”,  
pismo przestaje wychodzić — z  
dnem 1 października br.

### WARSZAWA I INNE WIEKSZE MIASTA ZAMKNIĘTE DLA REPATRIANTÓW Z ZACHODU

(FEC) Odpowiadając na pyta-  
nia swoich czytelników, czy re-  
patrianci przybywający z Zachodu  
mogą mieszkać w Warszawie,  
reżymowe „Życie Warszawy” (nr.  
225) informuje:

„W zasadzie Warszawa i nie-  
które inne miasta są zamknięte  
dla repatriantów ze względu na  
brak mieszkań. Wyjątkowo tylko  
można otrzymać zezwolenie, jeżeli  
li rodzina repatriantów, mieszkają-  
ca w Warszawie, zapewni im  
mieszkanie u siebie”. Zdarzały się  
jednak przykłady, że „po miesia-  
cu czy dwóch takiego repatrianta  
mieszkała repatriantka, nie mo-  
gąc pomieścić się w ciasnocie, o-  
magali się oddzielnymi pomiesz-  
czeniami od Wydziału Kwadrunko-  
wego”. Dlatego w zasadzie władze  
miejskie nie udzielają zezwole-  
nia. Podobne przepisy obowiązują we  
wszystkich miastach wojewódz-  
kich i ośrodkach przemysłowych  
oraz w okolicach wybrzeża mors-  
kiego.

### CO NAJMNIEJ 50 PROCENT RODZIN W POLSCE NIEDOŻYWIANYCH

(FEC) Wydawany w Warszawie  
miesięcznik „Przegląd Związkowy”  
(nr. 9) opublikował wyniki  
badań nad budżetami rodzinnymi  
pracowników zatrudnionych w  
polskim przemyśle i szkolnictwie.  
Jakkolwiek badaniami objęto tyl-  
ko 4 tysiące rodzin (w tym około  
1 tys. rodzin chłopskich), jednak  
— jak stwierdza miesięcznik —  
„umiejętne” dokonanie podziału  
tych rodzin na określone grupy,  
daje w „dużym przybliżeniu” sy-  
tuację w całej zbiorowości.

„Przegląd Związkowy” różnicza  
szesć grup zamożności rodzin,  
stosownie do wielkości wydatków  
przypadających na jedną rodzinę.  
Podział ten budzi duże wątpliwo-  
ści, wiadomo bowiem, że przecięt-  
ne zarobki robotników w przemyśle  
wahają się od 1500 do 1800 zło-  
tych miesięcznie. Reżymowi sta-  
tystycy wliczają jednak do „przy-  
chodów netto” wszystkie pozycje  
dochodowe, takie jak: dochody z  
pracy, ze świadczeń społecznych,  
dochody z ogrodnictwa, z wy-  
najęcia części mieszkania,  
stołowanie, ze sprzedaży sprzętu  
itp.”, stwierdzając, że dochód na  
głowie w rodzinie robotniczej  
przypadających zatrudnionych w  
przemyśle wynosi miesięcznie —  
846 zł. w rodzinach inż. technicz-  
nych — 1060 zł. a w rodzinach  
pracowników administracyjnych  
— 924 zł.

Miesięcznik dochód w wysokości  
1000 zł — stwierdza miesięcznik  
— uznaje się w polskich warun-  
kach na „stosunkowo dobry”. Ale  
jednocześnie z dalszych informacji  
dowiadujemy się, że ponad 65 proc.  
rodzin pracowników zatrudnio-  
nych w przemyśle, gdzie stosun-  
kowo najwyższe są płace, ma do-  
chód poniżej 1000 zł na głowę,  
czyli poniżej 12 zł. „stosunkowo  
dobrego” dochodu. Reżymowy or-  
gan podaje w końcu, że przecięt-  
ny poziom odżywiania robotników  
powinien wynosić dziennie 2.960  
kalorii. Normy tej nie osiągała  
wszystkie grupy. — Z podanych  
przez pismo cyfr wynika, że co  
najmniej 50 proc. rodzin jest nie-  
dożywianych.

### ODKRYTO BOGATE ŹŁOŻA MAGNEZYTU NA ŚLĄSKU

(FEC) Dziennik „Życie Warsza-  
wy” (25.10.60) w artykule pt. „Suk-  
ces polskiej myśli geologicznej”  
informuje o odkrytych ostatnio  
bogatych złóżach magnezytu w re-  
jonie Świdnicy na Dolnym Śląsku.  
Złoża tego surowca — jak zapew-  
nia pismo — obliczone są na kil-  
ka milionów ton, co pozwoli po-  
kryć potrzeby przemysłu polskiego  
i przesuwa Polskę do czołówek  
państw bogatych w magnezyt.  
Przemysł — pisze „Życie War-  
szawy” — wykazał tak duże za-  
interesowanie odkrytym złożem  
że równocześnie z wierceniami  
prowadzone były roboty górnicze.  
Pozwoli to w znacznym stopniu  
przyspieszyć eksploatację tego  
cennego surowca w Polsce.

**WIARIUS POLSKI  
NIEZALEŻNY  
POWINNIEN BYĆ W KAŻDYM  
POLSKIM DOMU.**



### POWODZIE WE FRANCJI FATALNE W SKUTKACH

Ogromne zaniepokojenie i strach  
spowodowały w tym roku po-  
wodzi powstałe na skutek wyjąt-  
kowo ulewnych i obfitych deszcz-  
ów po długotrwałej zeszłorocz-  
nej suszy. Dla przykładu podaje-  
my, jak sytuacja przedstawia się  
w bagnistych okolicach Baillieu.  
Nie tylko łaki ale żywe i sta-  
ranie uprawiane pola, na któ-  
rych rosną kosztowne jarzyny, ta-  
kie jak: seler, marchew, porę itp.  
znajdują się pod błotnistą wodą  
wys. 30 cm i są całkowicie ska-  
żone na zagładę. Poza tym do li-  
cznych ośrodków drogi są odcięte  
i dzieci nie mogą chodzić do szko-  
ły. Fotografia przedstawia fermę  
p. Józefa Béghin w Steenwerck  
a jest ich w tej miejscowości ok. 50  
odciętych z powodu zalanych dróg.  
Ażby zawieść chorą na zapalenie

wyrostka ślepej kiszki na operację  
do szpitala w Baillieu, trzeba było  
wielkiego poświęcenia, by naj-  
pierw w ogóle dotrzeć do chorej.  
W dzielnicach Baillieu w za-  
lanych piwnicach zniszczyły się za-  
pasy a w niektórych domach  
gminy Steentje od kilku dni lu-  
dziom grozi głód, bo nie można  
dotrzeć do ich domów.  
Foto. „La Voix du Nord”



## Z okazji 100 rocznicy urodzin

## I. PADEREWSKIEGO

## Z. DYGAT

Jego kompozycje i utwory, które lubi grać, odegra pianista polski SCHUMANN — PADEREWSKI — CHOPIN — DEBUSSY  
12 listopada w Salle du Conservatoire, TOURCOING o 21.00.  
13 listopada w Salle de l'Hotel de Ville, VALENCIENNES o 15.30.  
UGNIOWIE PADEREWSKIEGO.

Pod koniec swej kariery artystycznej, PADEREWSKI wybrał pięciu młodych pianistów polskich, żeby im przekazać swoją wiedzę i swe doświadczenie.

Szczęśliwymi muzykami, którzy pracowali z nim przez 4 lata byli: A. BRACHOCKI, ST. SZPINALSKI, H. SZTOMPKA, A. TADLEWSKI i Z. DYGAT.

Trzej nie żyją, H. SZTOMPKA mieszkająca w Krakowie a ZYGMUNT DYGAT jest profesorem w Konserwatorium Im. S. Rachmaninowa w Paryżu.

Wszyscy Rodacy winni skorzystać z okazji usłyszenia naszego znakomitego Rodaka i uciec tą drogą I. PADEREWSKIEGO, który dla Polski poświęcił całe życie.

OSWIADCZENIE ZYGMUNTA DYGATA  
złożone przedstawicielowi  
Orla Białego - Syreny

W związku z incydentem, jaki się wydarzył na koncercie Zygmunta Dygata w dniu 28 października br. w Paryżu, a który polegał na tym, że drukowane programy zawierały ogłoszenia instytucji reżymowych, p. Zygmunt Dygat złożył przedstawicielowi Orla Białego - Syreny następujące oświadczenie:

"Przy każdej sali koncertowej istnieje towarzystwo wydawnicze programów, które pokrywa wszystkie koszty z nim związane i korzysta wyłącznie z ewentualnego zysku wynikającego ze sprzedaży tych programów. Rola artysty i jego impresario ogranicza się jedynie do podania programu muzycznego.

"W danym wypadku sekretarka towarzystwa wydawniczego zwróciła się do mojej sekretarki z pro-

pozycją umieszczenia w programie polskich ogłoszeń. Tę propozycję kategorycznie odrzuciłem. Mimo to z największym zdumieniem stwierdziłem po koncercie, że programy, wbrew memu zakazowi, zawierały ogłoszenia reżymowe.

"Muszę dodać, że jest mi nie do wyrażenia przykro, iż bez własnej woli mogłem mimo woli wprowadzić w błąd polskie społeczeństwo niepodległościowe, które tak licznie przybyło na mój koncert i tak serdecznie mnie przyjęło.

"W najbliższym czasie, konkretnie: 12 i 13 bm., odbędą się dwa moje koncerty — w Valenciennes i Tourcoing — poświęcone setnej rocznicy urodzin Paderewskiego. W programach tych koncertów, wydanych tym razem moim kosztem — podobnych ogłoszeń oczywiście nie będzie."

## Wiadomości z Polski

CO SIĘ STAŁO Z ROBOTNIKAMI  
ARESZTOWANYMI W GDANSKU?

(FEC) O losie większości robotników aresztowanych w związku z rozruchami, które — jak pisaliśmy — miały miejsce z końcem września br. w stoczni gdańskiej, dotąd nie wiadomo. Jedynie tylko dwu z nich zwolniono i natychmiast przetransportowano wraz z rodziną do Elbląga, który uchodził w pewnej mierze za miejsce zesłania. Robotnicy bowiem mieszkający tam — poza miastem — w blokach przystosowanych, Rygor i koar, a także w blokach mieszkalnych są śluszniejsze, niż na przykład w Gdyni, Gdansk czy Szczecinie.

W pacyfikacji nastrojów bezpośrednio po zajęciach w Gdansk brała udział reżymowa Liga Kobiet. Aktywiści tej organizacji nawoływali żony robotników do uspokojenia się, podkreślając, że przeniesienie stoczniowców do Elbląga czy trzymanie reszty w więzieniu nie stanowiło nadużycia, ponieważ ostatnio na Wybrzeżu zanębiała się wzmożona aktywność elementów antypaństwowych i dlatego też partia i rząd mu.ż. być obojętni.

DOPIERO PO 15 LATACH  
SOWIETY ZWRACAJĄ INSYGNIĘ  
DWAH KROLOW POLSKICH

(FEC) Prawdziwa sensacja wywołała w Polsce wiadomość podana przez reżymową agencję PAP, że rząd sowiecki zwrócił Polsce insygnię władzy królewskiej Augusta II III, które "w roku 1942 zostały zagrabione przez hitlerowców z Muzeum Narodowego w Warszawie, a następnie wywiezione w głąb Niemiec". Insygnia te — jak stwierdza PAP — "uratowane przez armię radziecką, wracając do Polski, aby służyć polskiemu społeczeństwu, jako zabytki naszej przeszłości narodowej".

"Uroczystość" przekazania insygniów dwóch królów polskich odbyła się 25 października br. w ambasadzie sowieckiej w Warszawie. Dlaczego tak długi rząd sowiecki zwlekał z ich zwrotem, nie wyjaśnili w swoich przemówieniach ani ambasador sowiecki Abrasimow, ani też minister Kultury i Sztuki T. Galiński, występujący na tej uroczystości w imieniu reżymu Gomulki.

Przekazana przez Abrasimowa gałbka z insygniem zawiera dwa jabłka koronacyjne i dwa berła wysadzone brylantami oraz dwie korony. "Korona królowej" — jak

podaje PAP — wysadzona jest brylantami obrytnie wielkością, cudnie skrzypcami, natomiast druga korona pełna jest różnych kamieni. Są to szmaragdy, topazy i brylanty". W gablocie znajduje się także płaszcz koronacyjny z diamentu-szmaragdowego aksami tu, tkany złotą nicią i obrożony gronostajem. Komunikat PAP informuje również, że "od pierwszych dni listopada br. insygnia te wystawione będą w Muzeum Narodowym w Warszawie".

WIELE  
PAMIĄTEK NARODOWYCH  
NIE WROCİŁO Z SOWIETÓW

Przez 16 wiec lat od zakończenia działań wojennych Moskwa ukrywała fakt, że prawem kaduka ma w swym posiadaniu także insygnia królów polskich, które zostały zabrane podczas wojny. W Warszawie jednak mówilo się o tym od lat. Również pewnym jest — jak stwierdza PAP — że na terenie Związku Sowieckiego znajduje się wiele jeszcze polskich pamiątek narodowych i dzieł sztuki. Warto tu przypomnieć choćby taki fakt:

W komunikacie warszawskiej agencji PAP, ogłoszonym w Warszawie (lipiec 1956 r.) poinformowano, że "lącnie w ZSSR znajduje się 800 obrazów, dzieł sztuki, które wywiezione zostały przez okupantów hitlerowskich z Polski do Niemiec i uratowane przez armię radziecką". Dzieła te w jaski czas później rząd sowiecki zwrócił (dopiero po 11 latach) Polsce. Prasa reżymowa zapewniała wówczas, że na terenie ZSSR nie ma już innych polskich dzieł sztuki. Ale po dwóch latach warszawski "Sztandar Młodych" (nr. 213, 1958 r.) powołując się na informację "Czerwonego Sztandaru" wydawanego w Wilnie donosi:

"Dział polski w Galerii Lwowskiej zajmuje pięć sal i liczy ponad 2 tysiące płócien oraz 3 tysiące rzeźb i prac graficznych. Są to prace mistrzów włoskich, francuskich, hiszpańskich, niemieckich i holenderskich... W galerii znajdują się także obrazy Grotzgera, Czechowicza, Norbina, Rodakowskiego, Tulaszki i Wojciecha Koscińskiego, Chłostkowskiego, Wyczółkowskiego i Gieryskiego. Nie wszystkie jednak prace ze zbiorów polskich są wystawione. Część znajduje się dotąd w magazynach".

Wiele z tych obrazów "Sztandar Młodych" określił jako "unikaty", stwierdzając, że zbiory "działu polskiego" pochodzą częściowo z przedwojennej galerii lwowskiej, częściowo ze znacjonalizowanych w 1940 r. prywatnych zbiorów dyktandzyskich, Lubomirskich, Bardenich i in., częściowo wreszcie z "darowizn" różnych osób prywatnych, a więc — dodajmy tu — przede wszystkim Polaków, z których większość znajduje się na pewno w granicach obecnej Polski. Dlaczego dotąd dzieła te, jak i inne polskie pamiątki narodowe wywiezione do ZSSR, nie zostały zwrócone Polsce, winna w końcu wyjaśnić rządowa agencja PAP.

Szukasz zdrowia? —

Zamów sobie

MIÓD  
od polskiego  
pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 N.F.  
wiaderko 10 kg — 49 N.F.

K o s z t y przesyłki  
już wliczone.

K. PRZYBYCIEŃ  
TELLAY (L. et V.)  
CCP Rennes 1859-50

## Obchód

Święta Niepodległości  
w Metz

Koło Grenadierów, SPK, Koło Rezerwistów i Byłych Wojskowych oraz POWN, podają do wiadomości Rodaków z wschodniej Francji, że w niedz. 20 listopada br. odbędą się w Metz uroczystości 11 listopada, na którą w programie złożyła się:

O g. 8.30 uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny, w kościele polskim St. Segolene, na którą zapraszamy wszystkie stowarzyszenia oraz całą miejscową i okoliczną Polonię.

Po pol. o g. 15.30 odbędzie się w sali "Fabert" (niedaleko prefektury) uroczysta akademii przy udziale Niezależnej Szkoły Polskiej w Metz oraz znanego na terenie wschodniej Francji Chóru Warszawskiego z Verdun, z bogatym repertuarem polskich pieśni żołnierskich i ludowych.

O g. 20 bal z towarzyszeniem

znanej orkiestry "Riviera".  
O liczny udział Rodaków we Mszy św. i akademii prosil  
Zarząd obchodu  
Święta Niepodległości w Metz

100.000 NOWYCH GOSPODARSTW  
POWSTAJE W CIĄGU ROKU

(FEC) Brak innego warsztatu pracy poza ziemią, gdzie dorastająca młodzież mogłaby znaleźć zatrudnienie i stworzyć sobie samodzielne życie rodzinne, zmusza wielu chłopów w Polsce do dzielenia swoich gospodarstw. Według informacji warszawskiego "Dziennika Ludowego" (nr. 234) w ciągu roku powstaje w Polsce około 100.000 nowych gospodarstw rolnych. "Tworzą się one w drodze podziału rodzinnych, czyli rozdziału większych gospodarstw, liczących od 5 do 7 hektarów, na małe jednostki. Już w roku 1958 liczba gospodarstw posiadających do 2 ha ziemi stanowiła 31,5 proc. wszystkich gospodarstw rolnych w Polsce".

Proces rozdrabniania gospodarstw chiopskich — pisze reżymowy dziennik — występuje najbardziej w woj. katowickim, łódzkim, warszawskim, a zwłaszcza krakowskim i kieleckim. Podobnie przedstawia się sprawa na Kielecczyźnie, gdzie tworzone są przeważnie karłowate gospodarstwa. "Obecnie" — kończy "Dziennik Ludowy" — w Ministerstwie Rolnictwa dyskutowana jest sprawa specjalnej uchwały rządowej, której celem byłoby powstrzymanie procesu rozdrabniania gospodarstw rolnych". Uchwała ta nie wiele poprawi obecną sytuację, jeżeli władze reżymowe nie znajdą zatrudnienia dla przeszło 5 milionów bezrobotnych na wsi.

## Uwaga: Polacy

## w Niemczech

## Zachodnich

Zawiadamiamy, że prenumerata za Wiarius Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe

PSchKonto 11 65 58

in PSch Amt, Muenchen  
dla St. Mikicuk, Vertrieb Zeit-  
schriften und Bucher.

Pre. kwartalna — 5.10 DM

Pre. półroczna — 10.00 DM

Pre. roczna — 20.00 DM

## Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentki i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarius Polski Nie zależy jest do nabycia w następujących księgarniach:

1 NEWSPAPER AND BOOK

STALL at Polish Hearth — 55

Princes Gate, London S.W.7.

2. MR. SWIDERSKI — 18

Queens Gate Terrace, London

S.W.7.

## forTAYLOR

15 Rue Jean ROISIN — LILLE

Wszystkie dodatki dla krawców i krawców.

## Z CAŁYM ZAUFANIEM

## Garaż CONTINENTAL

289 RUE GAMBETTA — LILLE

dostarczy Wam OKAZYJNE AUTO jakiego pragniecie.

## WIARUS POLSKI

## WYKONUJE WSZELKIE

## DRUKI po przystępnej cenie

## DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:

Wiarius Polski 35, rue du Château  
Niezależny Lille — Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę z nazwą. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybko przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płat się z góry.  
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

## Kupno i Sprzedaż

3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr.  
za każdy dalszy wiersz 60 fr. dodatkowo.

## TISSUS RENE

JEDWABIE — WELNY

BAWELNY — TERGALE

wszystkie nowości dla krawców

wybór niezrównany

NAROZNIK

PLACE GEN. DE GAULLE

I RUE NATIONALE — LILLE

Po wszystko co dotyczy guchoty.

Pasy lecznicze.

Francuskie

produkty farmaceutyczne.

Zwracacie się we Francji do

GRANDE

PHARMACIE

DE PARIS

1, Place de la Gare — Lille

Tel. 55-19-11

PHIL DAR

\* Welny

Maszyny do trykotowania

automatyczne

Uiatwione spłaty.

206, rue Leon Gambetta — LILLE

## PARIS — SOLDES

Ubrania — Marynarki aksamitne

i skórzane oraz spodnie.

28 rue Magenta

ROUBAIX (NORD)

Mówi się po polsku

## Stefan Leszczyński

ELEKTROTECHNIK

przyjmuje

wszelkie prace elektryczne

naprawy, instalacje i motory

13 r. Meurein, 3 Impasse Couvain

Lille

## R. RIUS

RADIO TELEWIZJA

CLARVILLE

Aparaty gospodarskie. Reperacje

wszelkich marek. Uiatwione spłaty.

106 r. de Flandre — LILLE

Tel. 57-37-71

## WAZNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za

prenumeratę, ogłoszenie, pty-

ty, książki itp. zwracamy

uwagę, że należy adresować

na mandacie: IMPRIMERIE

NAWROCKA, edit. WIARUS

POLSKI INDEPENDANT, —

35 RUE DU CHATEAU —

LILLE NORD.

C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy

nie odkładać wysyłki pienie-

dzy i w ten sposób ułatwić

nam naszą pracę.

## Przy zmianie adresu

prosimy na nową kilszę załączyć

w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr

## Wolne posady

(praca) 2,00 n. fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 300 fr.  
za każdy dalszy wiersz 50 fr. dodatkowo.

## Młoda dziewczyna, POMOCNICA

DOMOWA poszukiwana dla rodzi-

ny z 4 dzieci. Bez prania, dobra

piaca, blisko Lille. Pisać: Mme

Pagniez, 74 av. Liberté Wasquehal.

Poszukujemy Roznosicieli i

Sprzedawców na całą Francję

Belgie, Holandię, Wielką Bryta-

nię, Luksemburg. Zgłoszenia do

Adm. Wiarius Polskiego.

## Matrymonialne

3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr.  
za każdy dalszy wiersz 60 fr. dodatkowo.

## SZWAJCAR

lat 31, wzrost 175 cm., samotny

kawaler (ryzm.-kat.) niestety

niezamężny, ur. i wych. w Polsce

od roku 1946 w Szwajcarii tym-

czasowo w Basel (Bale), z zawo-

du mechanicz., poznałby chętnie

panne lat 22 do 30. Oczywiście

Półkę lub też osobę, która umie

dobrze po polsku. Jeżeli możliwe

w pobliżu Basel. Dyskretnie za-

żąda i zapewniona. Zgłoszenia pod

nr. 21 do Adm. Wiarius Polskiego.

## WAŻNE DLA

## ABONENTÓW

## W:

Anglii, Australii, Ar-

gentynie, Belgii, Bra-

zylii, Danii, Holandii,

Luksemburgu, Niem-

czech, Norwegii, Szwecji,

Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii

itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo

prenumeratę na konto pocztowe

pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51

mandatem międzyrodnowym. Cena

za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies.

11.60 NF, za rok 22.80 NF.

Przy wysyłce na konto odpada

taksa 0.45 n. fr. za przyniesienie do

domu, której nie reklamujemy.

Nowy abonent to nowa podpora

dla WIARIUS POLSKIEGO do we-

ki o prawa tych, którzy pozostali

w Polsce i o prawa Emigrantów.

## REKOPISÓW REDAKCJA

## NIE ZWRACA

## PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Za 3 miesiące: 4.80 n. fr. 480 fr.

Za 6 miesięcy: 9.20 n. fr. 920 fr.

Za 12 miesięcy: 18.00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr.

C. C. P. Lille 2537-51

Imprimerie: Ludmilla Nawrocka

Directeur - Gérant:

Władysław Dąbrowski

## Życzliwych

## Czytelników

prosimy o wskazanie miejsc

w których mieszkają

Polacy nie czytający jeszcze

Wiarius Polskiego.

rów propagandowych, które

Prosimy o zażądanie nume-

rów chętnie wyślemy.